Nr. 282. Kraków, 12 Grudnia — Środa Rok 1877.

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	*na kwartał*	*na 1 miesiąc*
Pocztą w Państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi i Turcyi	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumerata przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* niepodlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — **Rękopisma** nadsyłane Redakcyi niezwracają się lecz bywają niszczone.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Administracya „CZASU" tudzież urzędy pocztowe. Miejscową prenumeratę księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel W. Kotajnego. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym), za pierwszy raz 10, za każdy następny raz po 5 c. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 c. za każdy raz. **Dołączenia do „Czasu"** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmują się za cenę 1 złr. od 100 egzempl. dla zamiejscowych, a 50 c. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Przypadającą należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: w **Paryżu** wyłącznie p. Adam, Carrefour de la Croix Rouge 2, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); w **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze); R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daube & Comp. (także w Frankfurcie n. M.) Rotter & Comp.

Kraków 11 grudnia.

Agitacya przeciw reprezentacyi kraju naszego, która na przedwyborczych zebraniach we Lwowie w całej swej okazała się nagości, nie postawiła ani w znanym czytelnikom naszym programie, ani w oświadczeniach jej przywódców i zwolenników nic dodatniego, nic praktycznego, ograniczając się na negacyi i na krytyce przeszłości, a na ogólnikach co do przyszłości. Ks. Adam Sapieha w liście zrzekającym się kandydatury z powodu stanu zdrowia, p. Dobrzański i p. Rewakowicz w przemówieniach kandydackich gromkiemi słowy, nie przebierając w wyrażeniach, zganili bezwzględnie przeszłe i teraźniejsze postępowanie delegacyi; ale żaden z nich nie umiał wytknąć jej drogi nadal, ani wskazać, jakie ma zająć stanowisko wobec wielkich zadań i doniosłych wypadków dzisiejszych. Jest to skombinowany akt oskarżenia, ale nie jest to program polityczny. Od agitacyi, która otwarcie zmierza do obalenia dotychczasowej reprezentacyi kraju w Wiedniu, lub zmuszenia jej do zmiany kierunku, loicznie oczekiwać można było czegoś więcej niż krytyki przeszłości, bo przedewszystkiem jasnego, dobitnego określenia działania na przyszłość, wskazania praktycznego celu, dróg i środków prowadzących do niego. Tego wymagała ważność podjętego przez agitacyę zadania i groza chwili obecnej. Nadaremnie szukaliśmy tego wszystkiego w liście ks. Adama Sapiehy, nadaremnie w kilkodniowych rozprawach przedwyborczych zebrań. Ogólniki, rekryminacye, potępienie reprezentacyi kraju, nie tylko bez dowodów, ale bez wymienienia istoty czynu, oto wszystko, na co w pełnej mierze zdobyła się agitacya; ale ani jednej myśli politycznej, ani jednego praktycznego wniosku wydobyć z siebie nie zdołała. Ta jałowość czynników stojących niby w opozycyi, może być chwilowo dogodną; pocieszającą nie jest, bo jest świadectwem ubóstwa politycznego. Agitacyi nie szło wcale o to, co dalej robić, nie szło jej o przyszłe stanowisko kraju, ale o zdyskredytowanie i obalenie delegacyi, jako głównej zapory do jakiegoś nieokreślonego, niewyjaśnionego dotąd działania. Nic nie wynaleziono i nic nie zdołano postawić, nawet w celu obalenia. Nie dowiedzieliśmy się zgoła, jakie w najważniejszej sprawie, w sprawie wschodniej stanowisko powinna zająć, zdaniem agitacyi, reprezentacya kraju; czego winna domagać się od rządu, w jakim kierunku wywierać ma nacisk, czy przemawiać za neutralnością Austryi, czy za wypowiedzeniem wojny Rosyi, lub Rosyi i Niemcom jednocześnie, czy za zajęciem prowincyj tureckich, lub krajów polskich. Nie dowiedzieliśmy się nawet, w jaki sposób delegacya ma postawić kwestyę polską. A tak, o ile dotąd agitacya była w kraju bezsilną, o tyle okazała się dzisiaj politycznie bezmyślną: w tej bezmyślności szukać należy przyczyny jej niemocy, a ta niemoc krajowi prawdziwy przynosi zaszczyt.

Wyrazem najwyższym tej niemocy był brak kandydatów i stopniowe usuwanie się postawionych, z różnych nie politycznych, lecz w polityce używanych powodów, zdrowia, lub innych przyczyn. Nikt nie chciał, a może nikt nie śmiał stanąć, jako kandydat bezwzględnej i nagiej negacyi, nikt nie chciał przyjmować mandatu jednego koła wyborczego, aby stanąć w sprzeczności z całym krajem, nikt nie chciał wstępować do delegacyi na to, aby ją podkopywać lub obalić. Świadczy to o uczciwości i zdrowem poczuciu politycznem jednych, o sprycie i zręczności drugich; świadczy, że położenie, które agitacya wytwarza wybrańcom kraju, nie jest do pozazdroszczenia i że nikt nie spieszy się zająć go. Pozostały zatem ostatecznie kandydatury dwóch twórców agitacyi, kandydatury dwóch dzienników, jedynie odpowiednie swoją ujemnością negacyjnemu programowi. Tym sposobem agitacya doszła do szczytu negacyi. Ujemnie świetny był to skutek. W loicznem następstwie ciągłej negacyi, nawet te dwie kandydatury nie utrzymały się, jedna wobec drugiej, nie przystąpiły ze sobą do walki wyborczej, lecz jedna ustąpiła przed drugą i został się przez Komitet zalecony wyborcom p. Jan Dobrzański.

Kandydatura zatem p. Dobrzańskiego jest ostatnim wynikiem negacyi i ostatnim wyrazem ujemnych skutków agitacyi. P. Dobrzański wierny temu pochodzeniu wystąpił w swoich przemówieniach przeciw tajemnicy zachowywanej niekiedy przez koło polskie, tajemnicy niedogodnej dla dzienników, wystąpił więc *pro domo sua*, ale przez to nie postawił jeszcze programu politycznego; wystąpił jako karciciel obyczajów posłów galicyjskich do Rady państwa, jako moralista czuwający nad ich zachowaniem się w Wiedniu w wolnych od zajęć parlamentarnych chwilach, ale programu politycznego dla delegacyi nie postawił. Dowiedzieliśmy się z jego przemówienia, że cokolwiek się stało i cokolwiek się dzieje w Galicyi, jest skutkiem jego zakulisowego działania, że wszyscy go się boją i wszyscy słuchali i słuchają, umarli i żywi, ale niedowiedzieliśmy się, jakie zdaniem jego stanowisko polityczne winna zająć delegacya. Tym sposobem kandydatura p. Dobrzańskiego jest zapowiedzią złamania na korzyść dziennikarstwa tajemnicy, którą Koło polskie uważa często za konieczną dla dobra sprawy; jest zapowiedzią zaprowadzenia reformy moralnej w prywatnem życiu delegatów i surowszych obyczajów, jest wyniesieniem na godność posła, człowieka, jak się zdaje, wszechmocnego w Galicyi i któremu Galicya wszystko zawdzięcza; ale nie ma ona ani znaczenia, ani doniosłości politycznej. Kandydatura ta ma dwa oblicza: przedstawia z jednej strony Opatrzność Galicyi, z drugiej bicz boży chłoszczący delegacyę; ale nie wyraża żadnej myśli politycznej.

Terroryzmu tromtadratycznego Atylli pojawiającego się pod postacią *Gazety Narodowej* nie ulękną się niezawodnie mężowie, którzy tak godnie i odważnie odpowiedzieli na znaną petycyę. Przeciw nieszanowaniu Koła, jego uchwał i nakazanej w niem tajemnicy, mają posłowie prawo a nawet obowiązek zabespieczyć się. Czy przyjmą prywatną opiekę moralną p. Dobrzańskiego nad sobą, nie chcemy badać, ale wiemy, że inna tu jest w grze moralność, moralność publiczna, która na szwank może być wystawioną, a której strzedz winno tak poważne ciało, jakiem jest koło posłów polskich w Wiedniu.

W imieniu tej moralności publicznej wystąpiło z poczucia obywatelskiego obowiązku i z całą potrzebną godnością dwóch mężów, pp. Sawczyński i Różański. Doniosłemi był ich głos, bo był to głos sumienia publicznego. Najświetniejsza też to była chwila owego przedwyborczego zebrania, dodatni skutek wywołany przez agitacyę, a wystąpienie tych panów zbawiennie oddziałać powinno na kraj i na społeczeństwo wobec tych przykrych, upokarzających scen, których byliśmy świadkami, o których chociaż zbyt płaskie, powiedzieć przecież trzeba z poetą:

Są to okrutne jedynie szyderstwa
I z duchów polskich i ze świętej sprawy.

KORESPONDENCYA „CZASU"

Wiedeń 10 grudnia.

(||). Że hr. Andrassy zła doskonale egzamin przed Delegacyami, o tem nikt nie wątpił. Posiada on świetną wymowę i energię, robi wrażenie męża wytrawnego sądu politycznego, oraz przekonia i wiary w bronioną przez siebie politykę. Nadto Węgry — pomimo pozornej opozycyi — lubią i poważają hr. Andrassego w wysokim stopniu, a zbyt dojrzałymi są politykami, aby nie umieli cenić tej korzyści ogromnej, że ich ziomek dzierży najwyższą władzę w Austryi w chwili wiekopomnej dla monarchii; w Delegacyi zaś przedlitawskiej ani jednego niema męża, któryby dorównał hr. Andrassemu zdolnościami politycznemi lub seryo mógł pomyśleć o tece ministra spraw zagranicznych. Tak więc hr. Andrassy był i jest panem sytuacyi, w świecie parlamentarnym. Wczorajsze wystąpienie hr. Szecsena w delegacyi węgierskiej dowiodło zresztą, że tylko Węgrzy mogliby zachwiać pozycyą hr. Andrassego, gdyby chcieli lub mieli powód do tego. Mowa Szecsena świadczy, że między Węgrami nie byłoby trudno o spadkobiercę po hr. Andrassym. Jedna ta mowa ma więcej znaczenia, aniżeli wszystkie rozprawy o polityce zagranicznej w Delegacyi przedlitawskiej. Ale z tej strony nie grozi hr. Andrassemu niebezpieczeństwo. Cesarz w rozmowie z jednym z delegatów węgierskich wystawił polityce hr. Andrassego najlepsze świadectwo. Hr. Andrassy więc chwilowo znowa górą, pomimo docinków i szyderstw dziennikarskich. Byłoby tylko nader pożądanem, aby ostateczny egzamin hr. Andrassego przed areopagiem europejskim wypadł równie świetnie, jak przed Delegacyami. Tymczasem nawet zwolennicy hr. Andrassego wskazują przebieg faktów, nie licujący wcale z siłą przekonania i wiary tego męża stanu, który jakby pobożny, prawosławny polityk, wierzyć się zdaje w obietnice i przyrzeczenia ks. Bismarka i ks. Gorczakowa i na nich opiera całą swą budowę.

Wiedeń 7 grudnia.

(318 te posiedzenie Izby deputowanych).

Prezes **Rechbauer** zagaja posiedzenie o godz $11\frac{1}{2}$, odbierając przyrzeczenie od dep. **Ujejskiego**, który dziś zajął swe krzesło.

Rozdano dziś w druku wspomniane w ostatniem sprawozdaniu projekty o utrzymaniu nadal także, aż do końca roku 1879, siły zbrojnej na stopie wojennej w liczbie 800 000 żołnierza, tudzież o rekrutacyi w r. 1878 w liczbie 54,541 ludzi dla armii i marynarki, a 5454 dla rezerwy.

Dep. **Dumba** wnosi o zarządzenie pierwszego czytania tych projektów z powodu ich nagłości i odesłanie do osobnej komisyi z 12 członków. — Izba uchwala stosownie do wniosku.

Prezes ministrów ks. **Auersperg** wnosi projekt ustawy o prowizoryum w sprawach ugody, tudzież o przedłużeniu traktatów handlowych z Francyą, Włochami i Niemcami. Projekt rozdany jednocześnie w druku ma brzmienie następujące:

Ustawa

dotycząca przedłużenia prawomocności ustawy z d. 24 grudnia r. 1867 o przyczynianiu się królestw i krajów reprezentowanych w Radzie państwa do wydatków na sprawy wspólne wszystkim krajom monarchii austryackiej (i t. d. i t. d. wedle treści projektu.)

Za przyzwoleniem obu Izb Rady państwa rozporządzam co następuje:

§. 1. Prawomocność ustawy z dnia 24 grudnia r. 1867 (*Dz. u. p.* z r. 1868 p. l. 2) o przyczynianiu się królestw i krajów reprezentowanych w Radzie państwa do wydatków na sprawy wspólne wszystkim krajom monarchii austryackiej przedłuża się do końca lutego r. 1878.

§. 2. Traktat celny i handlowy, zawarty ustawą z d. 24 grudnia r. 1867 (*Dz. u. p.* z r. 1868 p. l. 4) między królestwami i krajami reprezentowanemi w Radzie państwa z krajami korony węgierskiej, przedłuża się do końca lutego r. 1878.

Upoważnia się rząd do przedłużenia zawartego z Francyą traktatu handlowego z. d. 11 grudnia r. 1866, zawartego z Włochami traktatu o handlu i żegludze z d. 27 kwietnia r. 1867, nakoniec zawartego z Niemcami traktatu handlowego i celnego z d. 9 marca r. 1868 najdalej do dnia 30 czerwca r. 1878 ewentualnie do poczynienia sposobem administracyjnym kroków ku utrzymaniu obowiązujących obecnie przepisów co do stosunków handlowych z państwami zagranicznemi w prawomocności aż do dnia 30 czerwca r. 1878.

§. 3. Upoważnia się rząd do umówienia się z uprzywilejowanym austryackim Bankiem narodowym, aby przywilej nadany mu ustawą z dnia 27 grud. r. 1862 (*Dz. u. p.* z r. 1863 p. l. 2), a zmieniony ustawą z d. 30 czerwca r. 1868 (*Dz. u. p.* p. l. 83), rozporządzeniem ministerstwa skarbu z dnia 30 października r. 1868 (*Dz. u. p.* p. l. 146), ustawą z dnia 13 listopada r. 1868 (*Dz. u. p.* p. l. 149) i ustawą z d. 18 marca r. 1872 (*Dz. u. p.* p. l. 31) przedłużony był do końca lutego r. 1878.

§. 4. Upoważnia się rząd do przedłużenia umów zawartych z Towarzystwem Lloyda austro-węgierskiego o pełnieniu służby pocztowej na morzu z d. 18 listopada r. 1871 (*Dz. u. p.* z r. 1872 p. l. 157) i o utrzymywaniu parowcami pocztowemi bezpośredniej i regularnej komunikacyi między Tryestem a Bombayem z dnia 26 kwietnia r. 1872 (*Dz. u. p.* p. l. 72) do końca lutego r. 1878.

§. 5. Ustawa niniejsza wejdzie w życie w dniu ogłoszenia.

Prezes proponuje przekazać projekt powyższy komisyi, która rozpatruje sprawy odnoszące się do ugody, na co Izba się zgadza.

Dep. Drowi **Kabatowi** dano urlop trzechtygodniowy.

Przed przystąpieniem do porządku dziennego zabiera głos minister spraw wewnętrznych bar. **Lasser**, by odczytać obszerną odpowiedź na interpelacyę dep. Weinricha o środkach zaradczych przeciwko szerzeniu się zarazy na bydło. Odpowiedź stwierdza, że rząd niczego zgoła nie zaniedbał, że pomnożył kordony i wzmocnił je wojskiem i żandarmeryą; mimo to niezupełnie powiodło się zapobiedz wybuchom chorób bydlęcych.

Przechodząc do porządku dziennego, Izba uchwala nasamprzód w trzeciem czytaniu znaną ustawę o przedawnieniu podatków, następnie zaś w drugiem i trzeciem czytaniu bez dyskusyi projekt ustawy o zmianie pewnej w umowie rządowej z Towarzystwem kolei południowej w sprawie budowy portu w Tryeście.

Następuje sprawozdanie o petycyach. Z petycyj galicyjskich załatwiono następujące: petycye **gminy Dobrohostowa** powiatu Drohobyckiego o podjęcie czynności serwitutowych (wniesioną przez p. Kowalskiego), tudzież petycyę **gminy Lubiany** powiatu Lwowskiego o uwolnienie od przyczyniania się do kosztów budowy kościoła w Bródkach (wniesioną przez p. Krzeczunowicza) odstąpiono rządowi ku załatwieniu. Petycyę **gmin Tyszkowic, Popowic, Chraplic i Boratycz** powiatu Przemyskiego o wyłączenie kapitału powstałego z proskurnego z dochodów plebańskich a wcielenie do mienia kościelnego (wniesioną przez p. Jazyczyńskiego), tudzież petycyę **gminy Połoniczny** powiatu Kamioneckiego o sprostowanie pomyłki w czynnościach serwitutowych (wniesioną przez p. Józefa Krasickiego), nakoniec petycyę X. **Jana Krynickiego**, plebana gr.-katol. z Chodnowic powiatu Przemyskiego, o opiekę przeciw uciemiężaniu w sprawach opłat pocztowych, templowych i myta i w sprawach indemnizacyjnych (wniesioną przez p. Jazyczyńskiego) odstąpiono rządowi do ocenienia. Petycyę **gospodarzy z Bodnarowa** powiatu Stanisławowskiego o wstawienie się u rządu, aby Towarzystwo kolei imienia arcyksięcia Albrechta zapłaciło im cenę kupna za grunta odstąpione pod kolej (wniesioną przez p. Zaklińskiego) odstąpiono rządowi do uwzględnienia ile można. Petycyę **gminy Dobrowlan** powiatu Zaleszczyckiego o zwrócenie jej gruntów i jeziora jakoby samowolnie zabranych przez dwór (wniesioną przez p. Hajdamschę) odstąpiono ministerstwu spraw wewnętrznych do załatwienia. O powyższych petycyach referował X. **Józef Krasicki**. Z referatu zaś X. **Ruczki**: petycyę **Piotra Kiwały**, gospodarza z Sądowej Wiszni, o wyjednanie śledztwa przeciw Aleksandrowi Grossowi i wspólnikom o oszustwo (wniesioną przez p. dra Rosera) załatwiono tak samo jak już w dniu 9 października r. b, t. j. przejściem do porządku dziennego; w taki sam sposób załatwiono petycyę pogorzelców **Seliga Margulieса, Breindela Wachsa, Kisiela Schorra** i **Józefa Plisnera** z Podkamienia, tudzież **Szymona Liebermanna** i **Lejba Bienstocka** z Weldzierza o opiekę rządu przeciw francuskiemu towarzystwu ubezpieczeń *Le Salut*; dodano jednak wezwanie do rządu, aby surowo postępował w koncesyonowaniu zagranicznych towarzystw asekuracyjnych.

Z kolei porządku dziennego idą rugi wyborcze. Zatwierdzono wybory dep. hr. **Tyszkiewicza** i **Ujejskiego**.

Nakoniec odczytano wniosek dep. dra **Kusego** i towarzyszy o wybranie komisyi z 12 członków celem zastanowienia się, czy postępowanie rządu i jego organów w zakazywaniu zebrań ludowych i konfiskowaniu dzienników zgadza się z przepisami poręczającemi swobodę stowarzyszania się i wyrażania opinii; tudzież interpelacyę dep. dra **Montego** i towarzyszy: 1) czy znane rządowi wypadki naruszenia granicy przez wojska tureckie w Dalmacyi, szczególniej wypadek ostatni połączony z pożogą i rabunkiem; 2) czy rząd poczynił kroki stósowne ku zapobieżeniu podobnym wypadkom; 3) czy zażądał lub myśli zażądać wynagrodzenia.

Koniec posiedzenia o godz. 1 min. 20. Następne we wtorek.

Wiedeń 10 grudnia.

(63-cie posiedzenie Izby wyższej.)

Prezes książę Karol **Auersperg** zagaja posiedzenie o godzinie $11\frac{1}{2}$ w obecności niespełna 70 członków. Z Polaków obecny sam książę Konstanty **Czartoryski**.

Znaczną część posiedzenia zajęło odczytanie rozlicznych pism z ministerstw, z Izby poselskiej i od członków samej Izby wyższej, tudzież petycyj.

Zmarłym członkom Tschabuschniggowi, Khevenhüllerowi, Mercandinowi, Pipitzowi i **Starzeńskiemu** poświęca prezes wspomnienia pośmiertne, wyrażając się o Starzeńskim jak następuje: „Hr. Starzeński był patryotą wielce poważanym, przywiązanym szczerze do Cesarza. Zanim ciężkie cierpienia wyrwały go powołaniu, gorący i żywy brał udział w obradach tej Izby i służył dobru państwa w duchu prawdziwie austryackim." Izba uczciła pamięć zmarłych przez powstanie.

Pan **Schmerling** donosi, że składa mandat jako delegat a to, „z powodu pilnych zajęć, szczególniej przy najwyższym trybunale."

Pan **Schöller** z powodu dłuższej nieobecności występuje z komisyi do spraw tyczących się ugody.

Z Galicyi mnóstwo petycyj przeciw ustawie o opodatkowaniu okowity.

Na porządku dziennym pierwsze czytanie projektu znanej ustawy o zapobieżeniu nadużyciom lichwiarskim z „listami ratowemi". — Projekt ten przekazano połączonym komisyom prawniczej i finansowej.

Potem bez dyskusyi w drugiem i trzeciem czytaniu uchwalono ustawę o opodatkowaniu cukru

Część literacko-artystyczna.

SPIS BIBLIOGRAFICZNY DZIEŁ
Lucyana Siemieńskiego.

(Dalszy ciąg).

51. „Macchiavelli i jego system polityczny." Kraków 1850 r. w 8ce.

52. „Mozajka" powieści i obrazki. Kraków 1853 roku w 8ce.

53. „Powieści przez L. S." Petersburg wydanie B. M. Wolfa 1852 r. w 8ce.

54. „Rapsody historyczne i liryki." Petersburg nakład B. M. Wolffa 1853 r. wydanie miniaturowe w 24ce.

55. „Adam Mickiewicz wspomnienie pozgonne" przez —. Kraków 1856 r. w 8ce 42 str. nakładem i czcionkami drukarni *Czasu* w Krakowie.

56. „Godziny czytania dzieciom ku rozrywce i nauce" ułożył autor „Wieczorów w Ojcowie." Żytomierz 1860 roku w drukarni Husarowskiego w 8ce 258 str.

57. „Poezye Michała Anioła Buonarottego" przełożył —. Kraków i Cieszyn 1861 r. w 8ce druk K. Prohaski nakład redakcyi *Niewiasty* w 8ce 106 str.

58. „Wspomnienie o życiu i pismach Franciszka Wężyka." Kraków 1865 r. w 8ce.

59. „Piosennik ludów przez L. S." Poznań 1842—43 r. w 8ce dwa zeszyty.

60. „Starożytni, poezya nowogrecka" przekład z greckiego wierszem, umiesz. w *Bibliotece Ossolińskich.* Lwów 1865 roku w 8ce Tom VI 1875 str. 184.

61. „Wspomnienie o Andrzeju Edwardzie Koźmianie" umiesz. w *Bibliotece Ossolińskich.* Lwów 1865 r. w 8ce Tom VII str. 341—375.

62. „Odysei Homera" dwie pierwsze pieśni przekładu Lucyana Siemieńskiego w *Bibliotece Ossolińskich* 1866 r. Lwów Tom IX str. 121—149. Odysei pieśń czwarta, tamże r. 1869, Tom XII str. 244—268.

63. „Kilka pieśni Horacyusza: *a*) na odjazd Wirgilego do Aten (Ks. I p. 3); *b*) do Pyrry (Ks. I p. 5); *c*) do Tatiarcha (Ks. I p. 9); *d*) do Septima (Ks. II p. 6); *e*) do Baryny (Ks. II. p. 8); *f*) do Postuma (Ks. II p. 14); *g*) do Grosfa (Ks. II p. 16); *h*) do Lidyi (Ks. III p. 9); *i*) do źródła Blanduzyi (Ks. III p. 13); *k*) do Wenery (Ks. III p. 26); *l*) do Mecenasa (Ks. III p. 29); *ł*) na wyzwoleńca Nediusa Rufa (Ks. epod. p. 4); *m*) do Neery (Ks. epod. p. 15); *n*) do Pompejusa Varrusa (Ks. II p. 7); *o*) do Rzymian (Ks. III p. 6); *p*) Epilog (Ks. III p. 30.)

Przekłady Lucyana Siemieńskiego są umieszczone w *Bibliotece Warszawskiej.* Warszawa 1867 r. Tom. 2 str. 432—447.

64. „Portrety literackie" Tom III zawiera żywot Stanisława Trembeckiego, Franciszka Wężyka, Andrzeja Edw. Koźmiana, Konstantego Gaszyńskiego i obóz Klasyków. Poznań nakładem J. K. Żupańskiego 1868 r. w 12ce 410 str. czcionkami A. Schmadickiego w Poznaniu.

65. (1831—1863) „Dwaj Juliusze" kartki z ostatnich dni żywota zebrał Lucyan Siemieński z dwoma rycinami... W Krakowie nakładem wydawnictwa dzieł Władysława Jaworskiego 1869 r. Są to życiorysy Juliusza Małachowskiego, który zginął d. 18 kwietnia 1831 r. pod Kazimierzem i Juliusza Tarnowskiego, który zginął d. 20 czerwca 1863 r. pod Komorowem niedaleko Stopnicy.

66. „Pieśni bretańskie" Poznań 1842 r. w 8ce.

67. „Konstanty Gaszyński" (wspomnienie) umieszczone w *Przeglądzie Polskim,* Kraków, 1867 m. luty, str. 280 — 322.

68. „Roztrząsania i poglądy literackie", przez — Poznań, czcionkami N. Kamińskiego i spółki, nakładem księgarni J. K. Żupańskiego, 1869 w 12-ce 405 str.

69. „Ustęp z życia Kazimierza Brodzińskiego", Lucyana Siemieńskiego, umiesz. w piśmie p. t. *Po ziarnie,* zbiorek pamiątkowy przez I. Prusinowskiego i Marc. Krupowicz, 1864, w 8 ce od str. 148 — 155.

70. „Album polskich malarzy z wystawy towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych w Krakowie". Tekst objaśniający skreślił Lucyan Siemieński, rok 1859. Kraków nakładem księgarni D. E. Friedleina, w 4-ce 34 str. i 8 rycin odbitych w litografii Winc. Malmara i synów w Berlinie.

71. „Dyplomata polski z XIX wieku" (książe Adam Czartoryski), w Krakowie, czcionkami drukarni *Czasu,* 1863, nakładem księgarza Grzybowskiego, w 8-ce XXIV i 149 str.

72. „Ostatni rok życia króla Ssanisława Augusta", czyli dziennik prywatny opisujący jego pobyt w Rosyi, objaśnieniami i historycznym wstępem opatrzył Lucyan Siemieński. W Krakowie, czcionkami drukarni *Czasu,* 1862, w 8-ce XL i 191 str.

73. „Dumki A. Bielowskiego i L. Siemieńskiego", Praga, w drukarni Jana Spurnego, 1838, w 16-ce 104 str., spisu 2 karty nieliczb.

Niektóre poezye jego tłumaczył na czeskie Lud. Rittersberg, a powieści Wacław Dunder urzędnik rachunkowości w Krakowie.

W pismach galicyjskich napotykam najpierw poezye jego w *Rozmait. Lwowskich,* r. 1829, „Hero i Leander" z Szyllera (Nr 30), r. 1835; „Dumy ludu ruskiego" z Maksymowicza i Zalewskiego Wacł.; „Dwie cierniowe korony", pow. z francuskiego Henr. Berthoud; „Wieś Serby", powieść; Ocena dzieła Łozińskiego: „Ruskoje wiśle"; „Kochanka tajemnicza", powieść; r. 1836, poezye: „Runa Eryka Wazy" (z szwedzkiego K. A. Nikandra); „Śpiewy wiosny" (z niem.); „Toast"; proza: „Bransoletka z pereł", powieść; r. 1837, „Tegoczesna babunia", powieść; „Krwawy skarb", powieść.

W *Ziewonii* 1834 r., Lwów, „Cień królowej Barbary" powieść, „Dumy czeskie".

W *Dzienniku Mód,* Paryż 1842: „Jaskółka" wiersz; r. 1848 „Okolica nadreńska" (wiersz), „Chrystus tryumfujęcy" (wiersz).

W *Pamiętniku Naukowym,* Kraków 1837 T. I, „Potrzeba Warneńska" (wiersz).

W *Powszechnym pamiętniku nauk i umiejętności,* 1835 T. II, Kraków, „Wesele kniazia Włodzimierza" (z rosyjsk. Daniłowa).

W *Tygodniku polskim,* Lwów 1848, „Wachmistrz Jaszczółd", wyjątek wierszem wraz z ich pochwałą i skreśleniem prac Lucyana Siemieńskiego.

W *Ziewonii,* r. 1839, powieści: „Ogrody i poeci", „Dwa poświęcenia"; poezye: „Konanie kozaka", „Czy już wiósna?", „Żegluga", „Trąby w Dniestrze".

W *Tygodniku literackim* poznańskim, 1840: „Bernardin de S. Pierre" (powieść), „Ekonom" przygoda podróżnika powieść; poezye: „Italiam", „Męczennik i pustelnik", „Pan i chłop", „Wyprawa zamorska", „Skarga" (wiersz). Rok 1841: „Obraz domowego i publicznego życia Moskali", od r. 1584 — 1689; „Horoskop" (wyj. z poematu Trzy Wieszczby); „Przypadki Kar. Chełchowskiego w podróży z Tunis do Konstantynopola"; „Pielgrzymka na górę św. Otylii".

W *Dzienniku domowym,* Poznań 1842: „Kochanka hetmańska" powieści w podróży Rusinka Fanasiołka; poezye: „Za czem wzdychasz?", „Pamięć serca", „Przez dalsze lata" pow. W r. 1846 umieszczał w tymże dzienniku mnóstwo innych drobnych artykułów.

(Dokończenie nastąpi).

Sprostowanie: Pod L. 38 „Dziennik podróży do Tatrów przez autora Sobótki", autorem Goszczyński, przez pomyłkę zostało umieszczonem w niniejszym spisie bibliograficznym L. Siemieńskiego.

z drobną zmianą formalną w uchwałach Izby niższej.

Nakoniec idą wybory uzupełniające:

1) do delegacyi w miejsce p. Schmerlinga obrany książę Konst. Czartoryski (który był wybrany w tym roku zastępcą);

2) do trybunału państwa bar. Kemperle z Tryestu;

3) do komisyi politycznej bar. Hye i bar. Ceschi do komisyi prawniczej p. bar. Napadyewicz Więckowski; do kom. finansowej p. bar. Wehli; do kom. ekonomicznej p. bar. Engerth i p. Moser; do kom. traktatowej p. bar. Vesque; do kom kolejowej p. bar. Koller i hr. Belrupt; do kom. podatkowej p. bar. Stachlin i p. bar Mayr; do kom. naukowej p. hr. Latour i opat Helfersdorfer; do kom. budżetowej opat Carl i p. Moser, do kom. wyznaniowej hr. Latour i p. Schmidt; do kom. budżetowej książę Metternich i hr. Salm.

Koniec posiedzenia o godz. 2 min. 10. — Następne jutro.

Namiestnik przeniósł praktykanta konceptowego Namiestnictwa, Bolesława Szczerbińskiego, od zarządu gminy miasta Tarnowa, do starostwa w Dąbrowej.

Naczelny Dyrektor poczt zamianował praktykanta pocztowego Józefa Czałczyńskiego assystentem pocztowym w Brodach, i przeniósł oficyałów pocztowych Romualda Tumpacha i Albina Dyhdalewicza, pierwszego z Brodów do Krakowa, drugiego z Krakowa do Lwowa.

Wiedeń 10 grudnia. Uchwalona przez Izbę deputowanych dnia 4 b. m. ustawa o przedawnieniu poborów niestałych, opłat górniczych, podatków spożywczych, taks, stempli i opłat niestałych stanowi co następuje:

§ 1. przepisuje, że prawo państwa co do wymiaru podatku ulega przedawnieniu zazwyczaj w czterech latach, co do stempli i opłat w pięciu, licząc od końca odnośnego roku administracyjnego.

§ 2. Jeśli w skutek zaniedbania obowiązku przez stronę interesowaną wymiar podatku lub spłacenie opłaty, którą bez wymiaru spłacić należało, zupełnie lub częściowo nie przyszło do skutku, termin przedawnienia rozpoczyna się dopiero od końca tego roku, w którym władza dokonać mogła wymiaru lub przypisania.

Co do dokumentów i pism ulegających stemplowi, ale wygotowanych bez przepisanego spłacenia opłat, termin ten rozpoczyna się od końca tego roku, w którym pismo takie dostało się do wiadomości władzy finansowej, lub w którym uczyniono z niego użytek urzędowy.

Jeśli atoli od roku, w którym powstała powinność, upłynęło lat trzydzieści bez wymiaru lub przypisania, prawo wymiaru nie może już być wykonane, chyba że z pisma ulegającego stemplowi uczyni się użytek urzędowy.

§ 3. Prawo prostowania za nizko wymierzonego podatku ustaje zazwyczaj w dwu latach, co do stempli i opłat w trzech.

§ 4. Przedawnienie z §§. 1—3go doznaje przerwy przez czynności urzędowe, przedsięwzięte z wiedzą strony interesowanej ku dokonaniu wymiaru. Termin przedawnienia rozpoczyna się na nowo od końca roku, w którym czynność tę przedsięwzięto.

§ 5. Prawo państwa co do zażądania zaległości, ulega przedawnieniu w sześciu latach od roku płatności.

§ 6. Przedawnienie to doznaje przerwy przez zawezwanie do zapłaty, przez zarządzenie egzekucyi lub przez prolongacyę terminu płatności, w których to wypadkach termin przedawnienia rozpoczyna się na nowo od końca roku ostatniego wezwania i t. d.

§ 7. Co do zaległości poręczonych zastawem, znajdzie zastósowanie § 1483 powsz. kod. cyw.

Co do zaległości zahipotekowanych lub depozytalnie zanotowanych wybieg przedawnienia nie służy przez lat trzydzieści.

§ 8. Przepisy prawne o przedawnieniu kar i następstw z wykroczeń przeciw ustawom o podatkach i opłatach pozostają nienaruszone niniejszą ustawą.

§ 9. Ustawa niniejsza wejdzie w życie dnia 1 stycznia r. 1879.

Co do tych podatków, względem których prawo państwa powstało przed wejściem ustawy tej w życie, rozpoczyna się termin przedawnienia, o ile z przepisów ustawy niniejszej nie wynika termin późniejszy, od dnia wejścia ustawy niniejszej w życie.

§ 10. Wykonanie ustawy poruczono ministrom skarbu i rolnictwa.

Teatr wojny.

Rozłożenie wojsk rosyjskich na całéj linii wobec armii Sulejmana baszy jest następujące:

W Pirgosie, Meczce, Göl-Czesme i Jowar Czyfliku znajduje się 12ty korpus; bardziéj nieco na południe w Stroku, Ostrzycy i Kreplu, naprzeciw tureckich pozycyj Soleniku i Kozłowa, korpus 13ty. Pod Opaką, Palamarką, Kapaczami i Popkiei 26ta dywizya a bardziéj jeszcze ku południowi w Kirliklarze, Kozarewacu i Slatyrycy 11ty korpus (11ta i 32ga dywizya). W Bebrowie i Elenie stała dywizya jenerała Mirskiego należąca do 8go korpusu. Wspólną rezerwę wszystkich tych sił stanowi 3cia dywizya grenadyerów jenerała Daniłowa stojąca w Białéj (Biela).

Dywizya Mirskiego stojąc jeszcze w Elenie, utrzymywała czucie, z armią bałkańską, składającą się z 14téj dywizyi 8go korpusu, 4tej brygady strzelców i legii bułgarskié. Oddziały téj armii rozproszone w wąwozach Hankiei, Hain-Bogaz, Szybka i Trawna, z wspólną rezerwą w Tirnowie.

Gdyby Sulejman basza był jednym zamachem opanował całą drogę do Tirnowa tj. w pierwszéj chwili zaraz przełamał opór sił rosyjskich w Jakowcach i wziął Slatarycą na drugiéj drodze z Osman-Bazaru do Tirnowa leżącą, byłby w Bałkanach miał już tylko z trzema brygadami do czynienia, które przy jednoczesnem współdziałaniu Ejuba baszy łatwo był mógł zniszczyć.

Dla dopięcia tego celu kazał jednocześnie z wyprawą swą na Tirnowo, wykonać ataki na Popkiei i Połamarkę, chcąc przez to nieprzyjaciela utrzymać w niepewności względem właściwego swego zamiaru i ściągnąć w te miejsca, w których marsz ku Białéj udawał, posiłki rosyjskie, szczególnie całą 26tą dywizyę jenerała Delinghausena, którego wojska rozkwaterowane były od Popkiei aż do Szerometu. To mu się jednak nie powiodło. Mirski musiał donieść wcześnie o znacznych siłach, które się na opanowanie jego pozycyi gromadzą, a jenerał Delinghausen dostrzegłszy, że atak głównie na Tirnowę wymierzony, nie wspierał nawet własnych wysuniętych posterunków w Popkiei, ale biegł w pomoc Mirskiemu do Jakowic i Slatarycy. Ztąd poszło, że Turcy zdobyli Popkiei, na które atak, jak się zdaje, miał być tylko udanym, a zawiesić musieli dalsze posuwanie się na drodze do Tirnowa.

Teraz pozostają Sulejmanowi dwie rzeczy do wyboru: 1) wzmocnić stosownie swoje oddziały stojące na dwóch drogach prowadzących do Tirnowa pod Jakowcami i w Slarycy i przełamać stanowczo stawione mu zapory, albo 2) ograniczyć się na wzmocnieniu Eleny nowemi obwarowaniami i silną załogą, zniszczyć siły rosyjskie otoczone teraz przez Turków w wąwozach Hainkiei i Hain-Bugaz, wprowadzić przez to Elenę w bezpośrednią komunikacyę z wojskami Ejuba baszy, a pozostawiając temu ostatniemu zadanie trzymania Mirskiego, Delinghausena i brygad bałkańskich na uwięzi, korzystając z odzyskania Popkiei, rzucić się całą siłą wojsk swoich na osłabione teraz wojska carewicza, bo jak słychać nietylko dywizya Delinghausena poszła do Jakowic, ale nadto i dywizya grenadyerów z Białéj miala się udać do Tirnowa. Kto wie czy pobyt Sulejmana w Rasgradzie i Ruszczuku nie ma takiego uderzenia na wojska carewicza na celu, jeżeli tylko stan dróg i panująca w tamtych stronach pogoda na to zezwolą, albo nieszczęsne pojednanie się Sułtana z szwagrem swoim Damatem baszą nie pokrzyżują znów działań na teatrze wojny. Jedna rzecz jednak obudza w tej wyprawie pewne obawy. Nagłe zerwanie się Sulejmana baszy do akcyi w chwili, kiedy ją stan dróg tak bardzo utrudnia, zdaje się pochodzić z przekonania, że Mehemet Ali nie może pospieszyć Plewnie z odsieczą, a ta jest nagle potrzebną. Zadanie zrobienia na jej korzyść stosownej dywersyi przypadło więc Sulejmanowi baszy. Do pomyślnego przeprowadzenia go potrzeba było, żeby się akcya na połowie drogi nie zatrzymywała. Gdy to nastąpiło, może zajść zwłoka bardzo szkodliwa, tem bardziej, że *Presse* donosi już o wysłaniu parlamentarza przez Osmana baszę do obozu rosyjskiego.

Rosyanie utrzymują, że na drodze zofijskiej posiadają wzgórze, z którego ostrzeliwają skutecznie Arab-Konak, tymczasem obecny w obozie Mehemeta Alego korespondent *Standarda* potwierdza w zupełności telegram Mehemeta Alego mówiący o odebraniu im téj pozycyi jeszcze 4go b. m.. i opisuje szczegółowo jak Rosyanie spiesznie uprowadzać musieli z niego swe działa i dodaje zarazem, że ponowiony atak rosyjski na to wzgórze odpartym został. W tej samej korespondencyi znajduje się tylko wzmianka, że na wysokim grzbiecie Bałkanu, pod Wraczesem, znajduje się wyniosłość z której strzały sięgają na jeden punkt drogi zofijskiej za Arab-Konakiem, co sprawia, że posiłki nadchodzące z'amtąd Mehmetowi Alemu, muszą tę część drogi z zachowaniem pewnych ostrożności przebywać.

Kotar 10 grudnia. (*Pol. Cor.*) Trzy okręty wojenne tureckie pojawiły się ponownie przed Antivari, które baterye czarnogórską w Gołobrdzie przez godzinę ostrzeliwały. Strzały dział czarnogórskich nie dosięgały okrętów. W nocy z 8 na 9 ponowiły okręta ostrzeliwanie, które z przerwami trwało aż do wczoraj po południu. Późno w wieczór oddaliły się okręta w kierunku południowym.

Bukareszt 10 grudnia. (*Pol. Corr.*) Most pod Nikopolem uszkodzonym został, nad zreparowaniem go pracują dniem i nocą. Wezbranie Topolnicy zerwało też most na kolei pod Sewerynem. Kolej Benderako-Galacka nie może być oddana do użytku wojska rosyjskiego przed 20tym grudnia.

Pułkownik Lekka mianowanym został dowódzcą dywizyi rumuńskiej w miejsce jenerała Lupu, mianowanego komendantem Nikopolu.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 11 grudnia.

Wydział filozoficzny Uniwersytetu Jagiellońskiego zajmował się wczoraj wyborem kandydata na katedrę filozofii osieroconą po śp. Józefie Kremerze.

— Ktokolwiek przechodzi przez plantacye w okolicy kościoła OO. Dominikanów, ulicy Mikołajskiej, i t. d. przekonać się może, że ludzie nieuznający własności publicznej, uważają tę ozdobę naszego miasta za miejsce, z którego bezkarnie można zabierać wszystko, co tylko zabrać się da. Powyłamywane opłotki, powyciągany chrust z ogrodzeń, chroniących w lecie trawniki, wyrwane szczeble z ławek poręczowych, proste zaś ławki pozbawione często desek i tylko słupkami znaczą miejsce, gdzie niegdyś istniały. Wszystko to świadczy, że pewna klasa ludności krakowskiej nie potrzebuje kupować opału na zimę, zdobywając go na plantacyach bezpłatnie. Bardzo byłoby pożądanem, aby przedsięwzięte być mogły kroki zapobiegające skutecznie dalszym w tej mierze nadużyciom.

— We czwartek ukaże się na tutejszej scenie po raz pierwszy historyczny dramat hr. Leopolda Starzeńskiego, zalecony do grania przez komisyę konkursową krakowską w 1876 r. *Czaple pióro*. Główną rolę odegra p. Rychter.

— W Muzeum techniczno-przemysłowem w Krakowie robiono próby z telefonem.

— Na Wystawę Sztuk Pięknych nadesłały: Trzy akwarelle Juliusza Kossaka: „Przed przejażdżką“, „Kulturträger w kłopotach“ i portret p. A. S.; Antoniego Piotrowskiego: „Pochód rekrutów“; Piotra Kozakiewicza: „Na gruzach“ wypukło-rzeźba z gipsu; Antoniego Kurzawy: biust z gipsu pani F. K.

— Dziś rano umarła hr. Emilia Stanisławowa Mieroszowska z domu Oesterle, rodem z Freiburga badeńskiego, licząc lat 50.

— W skutku mylnego ustawienia zwrotnicy w tutejszym dworcu kolei, wyskoczyły dziś rano z torów dwie lokomotywy, z których jedna lekko w głowę uszkodziła przesuwacza wagonów Antoniego Kucharza; zaraz odwieziono go do szpitala Św. Łazarza.

— P. Seeling-Saulenfels nadał stypendyum swego imienia złr. 28 cnt. 35 rocznie Stanisławowi Żyle, uczniowi gimnazyum św. Jacka w Krakowie.

— Jutro we środę odbędzie się w Poznaniu nabożeństwo żałobne za duszę śp. Lucyana Siemieńskiego, za staraniem zarządu Towarzystwa przyjaciół nauk.

— Wyjątek z mowy p. Rewakowicza, redaktora *Dziennika Polskiego* na zgromadzeniu wyborców we Lwowie: „Zgodność obu dzienników lwowskich osiągnęła już rezultaty pomyślne w sprawach krajowych i jest solą w oku przeciwników. W interesie tedy tych spraw, a szczególnie w tak ważnej chwili dla ojczyzny, należy tę zgodność utrzymać nadal. Z wielu stron robią mi zarzuty, iż niepotrzebnie rezygnuję, bo na p. Dobrzańskiego niekoniecznie liczyć można — zmykici. Sądzę jednak, że człowiek ten nie zdoła się wyprzeć swoich oświadczeń, złożonych tu wobec kilkuset wyborców i nie zdoła się już cofnąć z kierunku teraz obranego. Dla większej pewności wzywam panów na świadków i niniejszem przygwożdżam go w tym kierunku!“

— Wczoraj rano wybuchł ogień we Lwowie w gmachu teatralnym Skarbka od strony wschodniej, lecz straż pożarna stłumiła go; powstał on skutkiem przepalenia pieców w kasynie.

— Ojciec Św. mianował X. Floryana Mitulskiego, kan. hon. kapituły ormiańskiej, dziekana Stanisławowskiego i proboszcza w Czerniowcach, protonotaryuszem apostolskim *ad instar participantium*.

— Sąd karny w Złoczowie dochodzi morderstwa rozbójniczego, popełnionego d. 13 listopada w nocy w karczmie pod Kurdwanówką w powiecie Buczackim. Zamordowano tam chłopa niewiadomego nazwiska i pochodzenia i ukryto jego zwłoki, a wóz z końmi, którym ów chłop przyjechał, zniknął. Wykazało śledztwo, że sprawcy tej zbrodni Leiba Bazar z Szwejkowa i Filko Kuszelnicki z Kurdwanówki pojechali tym wozem i końmi i takowe zapewne sprzedali na jarmarku w Monasterzyskach albo w Buczaczu, gdzie mieli być nazajutrz. Ktoby miał jaką wiadomość o tym wypadku, zechce donieść Prokuratoryi sądowej w Złoczowie, lub sądowi powiatowemu w Podhajcach.

— X. proboszczowi Gimzickiemu w Wielichowie sąd pruski wytoczył proces za to, że żonę kopacza zachęcał, aby się u niego spowiadała słowami: „Na rany Chrystusa! czyń, co ci każę“. W pierwszej instancyi podsądny został uwolniony; dnia 6go b. m. toczyła się przed sądem apelacyjnym w Poznaniu ostateczna rozprawa X. Gimzickiego. Sąd apelacyjny potwierdził wyrok pierwszej instancyi. Prokurator oskarżał X. Gimzickiego o nadużycie kar kościelnych.

— W d. 7 b. m. toczyła się w wydziale I kryminalnym warszawskiego Sądu okręgowego, sprawa Aleksandra Sroczyńskiego, oskarżonego o zabójstwo prof. Dra Polikarpa Girsztowta. Według aktu oskarżenia 25-letni syn urzędnika VII klasy, Al. Sroczyński, ostatecznie zecer, którego kilku dniami wprzód dr Girsztowt oddalił był z swojej drukarni, zadzwonił około godz. 6 wieczorem w d. 4 listop. r. b. do drzwi jego mieszkania, a gdy dr Girsztowt na głos dzwonka wyszedł do przedpokoju, pchnął go nożem kuchennym w lewą pachwinę. Gdy oblany krwią padłszy na ziemię zapytał zbrodniarza, za co ten cios w niego wymierzył, odpowiedział tenże: że chciał się zemścić za pozbawienie go miejsca w drukarni. Wezwani lekarze orzekli, że rana mogła była sprowadzić śmierć natychmiastową, gdyby nie przytomność rannego, który własnemi rękami przycisnął przeciętą arteryę biodrową aż do przybycia lekarzy, którzy ją przewiązali i tym sposobem o dni kilka przedłużyli jego życie. Obwiniony przyznał z razu, że rozjątrzony pozbawieniem go zajęcia w drukarni, jak również że Girsztowt niezapłacił mu 15 rubli, do których rościł sobie prawo, zamierzył pozbawić go życia i w tym celu kupił w dniu zamachu o godzinie 9-tej z rana nóż, za „ostatniego, jak mówił, rubla“. Powodem zajścia i wynikłej ztąd zbrodniczej myśli, była okoliczność, że dr Girsztowt zaproponował Sroczyńskiemu w początku października r. b. zajęcie się składaniem pisma *Zorza*, ofiarując mu 4 ruble za numer, a tenże upornie obstawał przy 5-ciu, Girsztowt rozgniewany wymówił mu miejsce w drukarni. W obec sądu, który składali prezydujący Zakrewski i sędziowie Kapher i Moldenhawer, Sroczyński cofnął pierwsze zeznanie, twierdząc, że niezamierzał odebrać życia Girsztowtowi, lecz go tylko zranić, w dalszym jednak ciągu posłuchania rzekł na zapytanie przewodniczącego o powód zbrodni: „dr Girsztowt uciemiężał pracowników, chciał darmo roboty, gdy na to się niezgodziłem, wypędził mnie; wówczas cóś mnie opętało; kupiłem więc nóż i zabiłem go“. Liczni świadkowie zgadzają się na to, że Sroczyński był zwykle spokojny i żył zgodnie z kolegami, lecz miał szusy, a własny jego ojciec zeznał, że zauważył w życiu syna kilka przykładów niezwykłego postępowania: pierwszy raz, gdy będąc w gimnazyum w czasie lekcyi łżył profesora i sam się do tego przyznał, następnie gdy się ujął za jakimś chłopcem, którego właścicielka ogrodu biła za wyrządzoną jej szkodę, a po raz trzeci, gdy żądając gwałtownie od własnego brata przybyłego z Rosyi 6 rubli, począł go dusić za gardło. Po wysłuchaniu świadków towarzysz prokuratora książe Urusow z porywającą wymową podnosił zasługi dra Girsztowta. Dla sprawiedliwości, rzekł on, wszystko jedno, kto zabity, dla społeczeństwa co innego. Życie Girsztowta jest życiem publicznem. Oskarżyciel przypomina wiersz ofiarowany Girsztowtowi przez drukarzy, który napisał Odyniec, a w którym sławią Girsztowta jako swego opiekuna i przyjaciela. Girsztowt był porywczy, ale dość było spojrzeć na jego pogrzeb, aby pojąć, że cześć taka spotyka tylko ludzi wyjątkowych. Girsztowt zamiast oddać władzy swego zabójcę, rzekł doń po spełnionym już czynie: „Idź do zarządzającego drukarnią, przywołaj go, a obliczymy się“. Następnie przemówił obrońca adwokat przysięgły J. M. Kamiński: „W warunkach podobnych, rzekł on, trudne zadanie obrońcy. W około siebie widzę groźne spojrzenia tłumu, za sobą cichy lecz pełen znaczenia szept słyszę; na wszystkich ustach wisi jedno słowo, słowo złowieszcze: zemsta. Straszny byłby los podsądnego, gdyby go cały naród sądził na publicznym placu“. Obrońca nie usiłując uniewinniać zbrodni, pragnął jednak obrazem nędzy, nieprzetrawionem wykształceniem, zresztą podszeptem może obcych pracowników nieświadomie podniecanemi pojęciami, złagodzić surowość sprawiedliwości. W końcu przewodniczący ogłosił wyrok tej osnowy: Sąd okręgowy uznając Aleksandra Sroczyńskiego winnym zadania swemu panu Drowi Polikarpowi Girsztowtowi śmiertelnej rany, która spowodowała śmierć, na zasadzie art. 1451 skazuje go na pozbawienie wszelkich praw i zesłanie do robót ciężkich w kopalniach na całe życie.

— *Ruskaja Starina* rozpoczęła drukować ciekawą monografię p. t.: „Księżna Łowicka“ (żona W. ks. Konstantego Joanna Grodzińska).

— Dzienniki rosyjskie donoszą, że w skutek zakazu rządu wywożenia zboża z portu odeskiego za granicę celem ogłodzenia Konstantynopola, wielu właścicieli majątków z Zachodnio-południowych gubernij, którzy złożyli znaczne partye zboża w magazynach odeskich, znajduje się w położeniu rozpaczliwem. Z trudnością zdołali znaleść kredyt na zastaw swojego zboża, wystarczający zaledwie na opłacenie zaległych należytości robotnikom za zbiór tegoż zboża. Tymczasem cena pszenicy z 11 rub. za czetwert ($1^3/_4$ korca) spadła na 7, a nawet $6^1/_2$ rub. Gdyby koleje żelazne nie były zajęte transportowaniem ciężarów wojennych, zabranoby zboże z Odessy i wywieziono przez Wołoczyska za granicę do Królewca i Gdańska. Ale na drodze do Wołoczysk stoi teraz więcej jak 1000 wagonów sucharów, które niewiadomo, kiedy będą zabrane, — w Zmerynce, Birzale, Kiszeniewie, Ungenach i t. d. leżą masy ciężarów wojennych, przeznaczonych dla armii czynnej i także doczekać się nie mogą kolei wywozu. A pszenicę szlachecką jedzą myszy w magazynach odeskich, niezmiernie drogo opłacanych!

— Dzienniki rosyjskie donoszą, że pewna stara żydówka w Plewny ciesząca się, jako wróżbitka przyszłości, wielką wziętością u mieszkańców fortecy a szczególnie u wojskowych, miała powiedzieć Osmanowi baszy, który także udał się do niej po wróżbę: „bardzo świetna czeka cię przyszłość jeżeli niedostaniesz się do niewoli rosyjskiej przed 12 grudnia.“ Wróżba ta nabiera znaczenia proroctwa wobec otrzymanych dziś wiadomości telegraficznych o kapitulacyi Osmana baszy i zdobyciu Plewny przez Rosyan właśnie przed 12 grudnia.

— Na posiedzeniu przedlitawskiej delegacyi w d. 6 b. m. nadał prezes tejże hr. Ferdynand Trauttmansdorf, przez omyłkę jednemu z członków delegacyi p. Wolfrumowi, zacnemu fabrykantowi materyj półwełnianych, tytuł doktora. Omyłka ta obudziła w poważnem tem kole żywą, niepohamowaną wesołość, w której także, i głównie Dr Giskra wziął udział. Ex-prezes Frankobanku zrobił bowiem na prędce jak donosi *Tagblatt*, z papieru, zgrabny kapelusz, doktorski, który z przesadną gracyą ofiarował improwizowanemu nominatowi. W loży dziennikarskiej zredagowali równocześnie sprawozdawcy parlamentarni na ćwiartce papieru adres gratulacyjny i oddali go Drowi Wolfrumowi, a następnie otoczyli Wolfruma sami delegowani, winszując swemu koledze w serdecznych wyrazach nadanej mu w tak niezwykłej formie promocyi akademickiej. Podniesiona temperatura delegacyi przemawiałaby za swobodą, z jaką się jej członkowie zapatrują na swe zadanie — czy jest one tak łatwe, przyszłość okaże.

Wiadomości policyjne. W policyi złożono znalezioną dziś na Małym Rynku chustkę czerwoną w kwiaty.

TEATR. — We wtorek d. 11 grudnia: Obraz obyczajowy paryski w 5 aktach przez W. Sardou, przełożył dla sceny krakowskiej Wł. Sabowski: *Dora.* — Początek o godz. 7ej.

— Dnia 10-go grudnia pochmurno, mglisto; termometr dnia 10 od — 1·6 doszedł do — 3·0. Barometr idzie w górę; o 6ej rano dnia 11go stan jego był 749·1 milim., termometru — 3·0 C. Wiatr północno-wschodni.

— We środę d. 12 grudnia św. Aleksego m

Sprostowanie.

We wczorajszej kronice *Czasu*, w sprawozdaniu z odczytu prof. Bobrzyńskiego, wkradły się następujące błędy: *a*) Biskupa Wojciecha Jastrzębca, nazwano mylnie Maciejem; i *b*) w wierszu ostatnim z dołu szpalty 5, str. 3, zamiast „w ustach prelegenta tchnęły życiem..“, wydrukowano: „w oczach prelegenta...“

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wiadomości

z bióra Izby handlowo-przemysłowej krakowskiej
o targu zbożowym na Baranie i Kleparzu
dnia 10go i 11go grudnia.

Dowóz zboża, ruch i popyt na wczorajszym targu na Baranie, były zaledwie średnie. Ceny mniej więcej chwiejne utrzymują się w jednym kierunku. Zakupno odbywało się głównie przez tutejszych spekulantów.

Płacono za pszenicę na 237 funtów od złp. 52 do 58 złp.; żyto na 227 funtów od złp. 32 do 38— złp.; jęczmień na 202 funtów od 26 do 31— złp., owies na 138 funtów od złp. 16 do 18 złp.; groch na 250 funt. od — do — złp.; fasolę na 250 funt. od złp. 44 do 50 złp.; proso na 250 funt. od złp. 34 do 37 złp.

Lubo na dzisiejszym targu zbożowym na Kleparzu, więcej można było zobaczyć kupców z Prus przybyłych, przecież trzymali się prawie do końca targu wyczekująco, ofiarując niższe ceny, że w rezultacie bardzo mało zakupili. Wogóle targ był słaby, piękna biała pszenica wskutek poszukiwania podniosła się w cenie, poślednie gatunki zaniedbane, żyto spadło w cenie; inne produkta mniej więcej chwiejno, nie wielkiej uległy zmianie. Największe zakupna porobiono dla młynów Podgórskich i Bińczyckich.

Płacono pszenicę żółtą za 100 kilogram. od 9·75 do 11·25 złr., czerwoną od 10·— do 11·50. białą od złr. 10·50 do 11·85 złr.; żyto piękne za 100 kilogram od 7·60 do 8·10; pośled. za 100 kilogram od 7·30 do 7·70; jęczmień piękny za 100 kilogram. od 8·35 do 8·85 na paszę za 100 kilogra. od 7·75; do 8·25; owies za 100 kilogra od 6·15 do 6·65; groch od 8·— do 10·—; fasolę od 9·50 do 12·—; rzepak od 16 do 17· — jagły od 11·— do 12; tatarkę od 6.75 do 7·25 złr.

Wiedeń 10 grudnia.

Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich 864, węgierskich 1102, niemieckich 475 — razem 2441.

Galicyjskie stajenne płacono od złr. 57, 58 do 60 złr.; pasłowe galicyjskie besarabskie od 46 do 52 złr.; węgierskie stajenne 55 60 do $60^1/_2$ złr.; niemieckie 55 do 60 złr.; wszystko sprzedano.

Wilhelm Amirowicz,
Caffé Stirbök.

Wiedeń 10 grudnia.

— Na dzisiejszy targ na bydło rogate spędzono z Galicyi 864 sztuk, z Węgier 1102, towaru niemieckiego 475 sztuk, razem 441 sztuk, czyli o 16 sztuk mniej niż dziś tydzień. Szczególniejszym sposobem znacznie dziś pomnożyła się znów liczba besarabskiego bydła z pastwiska; było go 726 sztuk. Bawołów także było dziś więcej niż na targach ostatnich, bo 34 sztuki. Ponieważ bydło besarabskie, stanowiące blizko trzecią część spędu, było w sprzedaży ograniczone na samo miasto Wiedeń, przeto rzeźnicy z przedmieść i z okolicy, musieli zaopatrzyć się z pomiędzy innych gatunków; ztąd znacznie ożywieńsze niż przed tygodniem usposobienie i zwyżka w cenach od 1—$1^1/_2$ złr. za towar lepszy, podczas gdy besarabski stracił w przecięciu $1^1/_2$ złr. na 100 kilo. Sprzedano też wszystko. Płacono: opasy galicyjskie 57—60, węgierskie 55—$60^1/_2$ niemieckie woły 55—60, besarabskie 45—52, bawoły 46 złr.

Przyjechali do Krakowa od 10go do 11go grudnia.

Do HOTELU „VICTORIA“: Leon Pusłowski, z Niemiec; Ks. Karol Radziwił, z Podola; Tadeusz Chrzanowski, z Król. Pol.; Wilhelm Brandt, z Król Pol.; Fr. hr. Łubieński, z Proszowic; Zygmunt Mgr. Wielopolski, z Chrobrza; Ludwik Lewy, z Wrocławia; Adolf Schütz, z Kowala; August Gebethner, z Warszawy, Kazimierz Bouzet, z Berlina; Bolesław Wojciechowski, z Kijowa; Ziemisław Rólikowski, z Bukaresztu.

NADESŁANE.

Po rogach ulic we Lwowie rozlepiono taki plakat:

Baczność Obywatele!

Wiecie, co dokazują u nas dziennikarze, besztają nas, hańbią, zdrowej nitki na nas nie zostawią, a w nagrodę za to chcą, abyśmy słuchali ich jak Bogów i byli ich niewolnikami. Oto właśnie redaktor „Gazety Narodowej“, pan Dobrzański, ten który najwięcej dał nam się we znaki, chce teraz być posłem do Wiednia.

Czy panu Dobrzańskiemu można zawierzyć spokojnie interesa kraju? Każdy wie, że nie można.

Nie będziemy przypominać zarzutów robionych publicznie p. Dobrzańskiemu, bo nas poprostu wstyd. Z niektórych zarzutów oczyścił się p. Dobrzański, z innych nie oczyścił. Wszakże sam musiał przyznać publicznie przed tutejszym sądem przysięgłych, że przyjął 1000 papierków od bankiera Kirchmayera, który kupił był od rządu dobra nasze krajowe, tę pamiątkę po królach polskich!

Taki człowiek nie może być posłem miasta Lwowa; byłaby to dla miasta taka plama, że nie zmyłaby jej wszystka woda nawet z Pełtwy!

Wysykany w piątek na ratuszu, wziął się pan Dobrzański na sposoby. Jeden z bogatych jego przyjaciół, p. S.... przyszedł do pp. Rogosza i Rewakowicza i powiedział, że chce kupić „Dziennik Polski“ i da za niego dobrą sumę, byle mu pomagali do wyboru. Dziennikowi polskiemu w to graj, bo ledwo dysze, a więc przystaje na handel, i oto mamy widok, że gazeta, która całe życie wieszała najokropniejsze psy na Dobrzańskim, teraz otwarcie i bez ogródki forytuje go, aby go wybrano do Wiednia.

I my mamy podać rękę do takiej frymarki?

Ale to nie dosyć. Bibuła gazeciarska nie rumieni się, pokazuje się jednak, że także i niektórzy gazeciarze nie umieją się rumienić. Posłuchajcie co się stało:

P. Rewakowicz, redaktor „Dziennika Polskiego“, był także stawiany za kandydata. Rozbijał się za swoją kandydaturą, we środę jako kandydat wystąpił w ratuszu i niejeden przytyk dał Dobrzańskiemu. W dwa dni potem, w piątek, wystąpił ze swoją mową kandydacką dr. Ludwik Wolski i pokazało się zaraz, że wszyscy prawdziwi Polacy, wszyscy ludzie uczciwi będą za nim oprócz tych, którzy się boją pana Dobrzańskiego i jego gazety, których on albo zastraszył albo ujął sobie. Trzeba było na to poradzić; więc jak radzi sobie p. Dobrzański z panem Rewakowiczem?

Pan Rewakowicz jest członkiem komitetu wyborczego, obszerniejszego i ściślejszego. Staje więc w komitecie ten pan, ten sam, który Dobrzańskiemu tyle razy zarzucał sprzedajność i wszystkie na świecie najokropniejsze rzeczy, staje i oświadcza, że zrzeka się kandydatury na rzecz Dobrzańskiego, że sam będzie głosował za nim! Co na to powiecie?

Takich użyto sposobów, tak niesłychanych sposobów. I jakiż był skutek? Oto miasto nasze zna Dobrzańskiego tak dobrze, że skutek był niesłychanie mizerny. W komitecie wybranym tak jak chciał Dobrzański (bo on wszystkiem u nas rządzi), ojciec komitetu ledwie przelazł. W komitecie szczuplejszym otrzymał na 26 głosujących razem z głosem p. Rewakowicza wszystkiego 14 głosów, to jest akuratnie absolutną większość. W komitecie obszerniejszym dostał na 86 głosujących 47 głosów, a zatem wszystkiego o trzy głosy więcej niż było koniecznie potrzeba!

Jest to dowód, że Dobrzański wprawdzie poniżył nasze miasto, ale że nie udało mu się dotąd odebrać nam wstyd i sumienie. Gdyby ze 150 członków komitetu nie było brakowało na posiedzeniu prawie 70 obywateli zrażonych temi wszystkiemi brudami, byłby p. Dobrzański upadł już w komitecie, chociaż naszpikowano ten komitet jego przyjaciółmi.

Ale co, pytamy, nas wyborców obchodzą te komitety, wybierane, wy wiecie jak? Tam siedzą przyjaciele pana Dobrzańskiego, a my, my jesteśmy przyjaciołmi kraju i narodu.

A zatem stańmy jak przystoi mężom i obywatelom i:

Precz z takim kandydatem!

Dźwignijmy się, wyrwijmy z kajdan, w które nas zakuto; pokażmy tym panom, że z nas nie ludzie, o których dusze i sumienia można robić handle, oczyśćmy się raz już z błota, które narobili nasi dziennikarze, a które w oczach całego świata na nas spada, za które nieprzyjaciele nasi cały Lwów czynią odpowiedzialnym, całą polską demokracyę.

Że odepchniecie Dobrzańskiego i że jegomość ten ze wstydem upadnie, o tem nie wątpiliśmy nawet na chwilę. Stanie się to jednak tylko pod warunkiem, jeśli wyborcy wezmą żywy udział w wyborach, bo do tego niestety doprowadził nas Dobrzański, że jeden się go boi, drugi zbrzydzony wszystkiem, na bok się usuwa i że mało kto ma odwagę publicznie przeciw niemu wystąpić.

Tę odwagę miał znany Wam oddawna dr. Ludwik Wolski i dla tego głównie będziemy za nim głosować. Człowiek ten, który był przez lat 20 serdecznym Dobrzańskiego przyjacielem, który poświęcał dla niego czas swój, trud swój i zdrowie, a potem poznawszy go przed kilkoma laty do gruntu, odsunął się od niego, mąż ten miał odwagę pomimo trzyletniej nieobecności we Lwowie zjechać do naszego miasta i podjąć walkę ze wszechmocnym Dobrzańskim. Podjął ją, chociaż ten nibyto przymuszony do kandydowania Dobrzański groził mu bezwzględną agitacyą przeciw niemu, w razie zaś rezygnacyi z kandydatury przyrzekł mu, że przy wyborze na miejsce drugiego posła dr. Czerkawskiego go poprze. Otóż właśnie za tę cywilną odwagę, za tę bezinteresowność, za narażenie się w interesie powszechnym jest Dr. Wolski naszym i wszystkich uczciwych ludzi kandydatem.....

Żydzi boją się, aby Dobrzański nie zaczął znowu szczuć na nich; nie będą oczywiście głosowrć za Dobrzańskim, ale nie wielu zarazem znajdzie się u nich ludzi, którzy z obawy zemsty Dobrzańskiego, odważą się dać głos p. Wolskiemu.

Wy jednak, drodzy spółobywatele, nie macie się czego obawiać, Wy boicie się tylko Boga i własnego sumienia. Wy nie stchórzycie przed panem Janem, chociaż ma na zawołanie gazetę....

Musicie jednak stanąć gromadnie, jak jeden mąż, musicie przystąpić wszyscy do urny wyborczej, bo pająk rozpostarł szeroko swoje sieci, bo liczni, a nawet bardzo liczni są ludzie związani z Dobrzańskim, bo człowiek ten wie, do kogo trafić.

Będą wśród Was występywali agitatorowie, będą szerzyli przeciw dr. Wolskiemu kłamstwa i potwarze, które już na piątkowem zebraniu w ratuszu haniebnie upadły i tylko wstyd na interpelantów ściągnęły; znajdą się nawet niestety ludzie zkądinąd zacni i poczciwi a przez Was znani, którzy będą Wam polecać Dobrzańskiego, bo muszą, bo są materyalnie związani z tym panem, który jest i redaktorem gazety i właścicielem drukarni i przedsiębiorcą teatru. Owóż zapytajcie się pocichu sami siebie, czyli ten lub ów protektor Dobrzańskiego nie ma przypadkiem jakich stosunków albo z samym Dobrzańskim, albo z którym z bliskich jego przyjaciół, a przekonacie się, że obywatelom tym chociaż zkądinąd może zacnym, nie można wierzyć w tym punkcie.

Przeczytajcie natomiast mowę kandydacką p. Wolskiego, której ani „Gazeta Narodowa“ ani „Dziennik Polski“ nie chciały wydrukować, z której podały przekręcone wyciągi i która z tego powodu wyjdzie dziś na osobnym arkuszu wraz z odpowiedzią Wolskiego na rozmaite, po części chytre interpelacye, przeczytajcie ją uważnie i bez uprzedzenia, a nadto zapytajcie ludzi niewątpliwej zacności, a zarazem w tej sprawie nieinteresowanych, zapytajcie ich co mają do zarzucenia Wolskiemu. Przekonacie się, że z takich ludzi nie zarzuci mu nikt ani jakiegokolwiek brudu, ani braku patryotyzmu lub chęci służenia krajowi, ani jakiejkolwiek ludzkiej krzywdy. A przytem dr Wolski jest człowiekiem niewątpliwie zdolnym i mieszkając stale we Wiedniu, daje nam pewność, iż zawsze przez całą często ośmiomiesięczną sesyę Rady Państwa będzie w niej dosiadywał, czegoby żaden człowiek pracy żyjący ze swojej kondycyi, a mieszkający we Lwowie, nie mógł zrobić bez zrujnowania się, chyba, że chciałby przy publicznym ogniu piec własną swoją pieczeń, do czego Wolski, jak cały kraj wie, nie jest zdolnym.

A zatem, rodacy, współobywatele, do urny wyborczej, do urny jak jeden mąż! Toczy się walka nie o krzesło w Radzie Państwa, ale o to, aby nie dopuścić zwycięstwa egoizmu, brudu, fałszu, przewrotności, intrygi. Zdarzyła się przecież chwila, aby złamać tego Jancia Dobrzańskiego i całą tę klikę; chwila taka drugi raz się nie powtórzy.

Teraz lub nigdy!

Precz więc z tchórzostwem, bo idzie o to, czy Lwów ma być zhańbionym na zawsze lub też

czy ma wyzwolić się od zmory, która go lat tyle trapi, czy ma być obmytym z zarzutów, które mu przyjaciele i nieprzyjaciele robią. Skruszmy jarzmo — dziś lub nigdy!

Do ratusza zatem obywatele! głosujmy wszyscy, niech nie braknie nikogo! Nie oglądajmy się na innych, bo każdy tylko za siebie odpowiada. Niech każdy spełni swój obowiązek, a przekonacie się, że runie, że runie haniebnie i strzaska się kolos na glinianych nogach, przed którym tak długośmy się korzyli i drżeli....

Do ratusza! niech zwycięża jedyny dziś na placu stojący, jedyny możliwy kandydat, który pewnie nie zrobi miastu naszemu wstydu; niech żyje przyszły poseł miasta Lwowa

Dr Ludwik Wolski!

Lwów dnia 9 Grudnia 1877 r.

Grono Wyborców.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Paryż 9 grudnia. Jak twierdzi *La France*, Mac Mahon oświadczył w piątek delegatom, którzy mu wręczyli petycye kupców i przemysłowców, iż nie przywięzuje żadnej wagi do tych wszystkich podpisów, które są wymuszone i odmówił przyjęcia petycyj. Kiedy go proszono o słowo pocieszające, rzekł: Nie mogę nic powiedzieć, ale sądzę, że lubo nie jestem ambitnym, obowiązek nakazuje mi pozostać na urzędzie.

Paryż 9 grudnia. *Le Temps* ogłasza następujący domniemany skład gabinetu: Batbie prezes i minister spraw wewnętrznych; Banneville spraw zagranicznych; Bonnefont albo Depeyre sprawiedliwości; Leguay oświaty: Daru albo Dufrayer skarbu; Rochebouet albo Cissey wojny; Roussin marynarki; Ancel handlu; Montgolfier Robót publicznych.

Paryż 9 grudnia. Dziennik legitymistyczny *L'Union* powstaje przeciw nowemu rozwiązaniu Izby, któreby sprowadziło za sobą śmieszne i szalone przedsięwzięcie. Drugie rozwiązanie dla tego samego człowieka, był by nie już szaleństwem, ale samobójstwem. Obowiązek nie nakazuje senatorom rojalistycznym uledz polityce fałszywej rachuby. Może pomocnicy marszałka zażądają od nas jeszcze jednego listu kredytowego, ale my nie narazimy ich honoru na nowe bankructwo, gdyż mało ich kosztuje stracić go, ale Francya musiałaby zapłacić.

Paryż 9 grudnia. *Le Soir* donosi o zebraniu senatorów konstytucyjnych. Obecnymi byli: Batbie, Bocher, Audiffret, Lambert Saint-Croix i 30 innych. Batbie żądał poparcia swojéj misyi bronienia polityki konserwatywnéj. Bocher wykazuje niebezpieczeństwo, jakie ściągnie polityka oporu. Odkąd Mac-Mahon jest u steru władzy, wspierają go orleaniści, ale dzisiaj żąda on naruszenia konstytucyi i chcianoby ignorować odmowę budżetu. Ja jednak zbyt kocham kraj mój, abym miał taką niebezpieczną politykę wspierać. Batbie zapytany o warunki rozwiązania Izby, unikał odpowiedzi, rzekł tylko, że Marszałek ma obowiązek stania na straży przed rewolucyą i radykalizmem; dla tego chce jeszcze raz zapytać narodu, zanim sam ustąpi, albo odpowiedzialność przyjmie za niego senat. Mówca przyznaje, że rozwiązanie jest niebezpiecznem i nie jest jego zwolennikiem. Mimo nacierania na niego zapytaniami, czy rozwiązanie stoi na jego programie, dał wymijającą odpowiedź. Lambert St.-Croix broni książąt Orleańskich przeciw oskarżaniu ich o polityczne intrygi. Co się tyczy położenia, Marszałek albo zostanie i będzie rządził parlamentarnie, jak w innych krajach Europy, albo z godnością wróci do życia prywatnego; stawia nas jednak w bolesnéj konieczności wypowiedzania potępienia jego, albo przyjęcia na siebie słusznéj odpowiedzialności za nowe rozwiązanie Izby, za dalsze naruszenie konstytucyi i za wszystkie katastrofy, które potem przyjdą. Przeciw temu musimy energicznie protestować. Kilku obecnych zapytało, czy istotnie o pojednaniu nie można myśleć; inni wnoszą, aby zaprosić znów Dufaura do rokowania, na co całe zgromadzenie przystaje. Batbie chwali patryotyzm Dufaura, ale nie wyjaśnia swojéj propozycyi. Nie powzięto stałéj uchwały, zapewne jednak Batbie zrzecze się misyi złożenia gabinetu.

Dziś odbywają się wybory we Lwowie. Nad tym epizodem agitacyi antidelegacyjnéj zastanawiamy się na czele dziennika.

Z Rady państwa niema nic ważniejszego do zanotowania, okrom tego, że Izba wyższa zebrała się wczoraj po kilkotygodniowéj przerwie a jéj prezes poświęcił kilka sympatycznych słów śp. hr. Kazimierzowi Starzeńskiemu jako członkowi Izby Panów.

Pisze nam z Wiednia korespondent △ 10go t. m.:

„Na wczorajszem wieczornem a poufnem posiedzeniu komisyi dla spraw zagranicznych wybranéj przez delegacyę węgierską, toczył się zajmujący o sprawie wschodniéj dyalog między hr. Szecsenem, byłym pełnomocnikiem austryackim w Londynie w 1870 r. a hr. Andrassym. Niezupełne sprawozdanie z téj rozmowy zamieszczają dzienniki tutejsze dzisiejsze. Co się tyczy zarzutów czynionych przez hr. Szecsena, najzupełniejszy raport podała *N. fr. Presse*, która coraz nieprzyjaźniéj występuje przeciw hr. Andrassemu od czasu, gdy ujrzała, że minister ten postępuje niezależnie od rządu cesarstwa Niemieckiego. Nawiasowo dodam, iż dziennik ten chcący niby, aby wojennie za Turcyą Austrya wystąpiła, obstaje za zredukowaniem stopy wojennéj armii austryackiéj z 800,000 na 600,000 żołnierzy; albowiem pragnie, aby monarchia Austrya kaoparła się o cesarstwo Niemieckie, i z państwem tem wspólną a zawisłą od niego prowadziła politykę. Do wspomnianego sprawozdania o wczorajszych rozprawach na zamkniętem posiedzeniu komisyi węgierskiéj dodam tylko, że hr. Andrassy kilka poufnych uczynił zwierzeń, mianowicie tyczących się tak zwanego przymierza trójcesarskiego, o których nie ma wzmianki w sprawozdaniu przez niego przejrzanem i po północy dzisiaj przesłanem do dzienników".

Rozprawy w wydziale dla spraw zagranicznych delegacyi węgierskiej, o których wspomina nasz korespondent, toczyły się około pytania: kiedy i do jakiej granicy wejść należy w rozbiór polityki zagranicznej wspólnego gabinetu. W dłuższem przemówieniu hr. Szecsen twierdził, że skoro minister spraw zagranicznych nieuważa jeszcze chwili za właściwą do rozpoczęcia rozpraw o polityce zagranicznej w pełnej Izbie delegacyi, okazuje się potrzebem, aby w wydziale przed rozbiorem budżetu wejść w pytania dotyczące ogólnego położenia. Hr. Apponyi wobec nagłości, jakiej wymagają przedłożenia rządowe, które jeszcze w tym miesiącu mają być załatwione, aby niewstrzymywać prac dwóch parlamentów, z drugiej zaś strony ze względu, że czerwona księga stanowi główną podstawę do rozpraw nad polityką zagraniczną, wnosi, aby zebranie delegacyi nieulegało dłuższej przerwie, ale zaraz po Nowym Roku na nowo delegacye zwołanemi zostały. Hr. Andrassy oświadczył, że przed końcem grudnia niemoże obiecywać przedłożenia czerwonej księgi, ale dopiero w połowie stycznia. P. Tisza oświadczył się przeciw zwołaniu delegacyi w styczniu z powodu, że sejm węgierski winien wpierw załatwić sprawy ugodowe. Hr. Andrassy zabrał ponownie głos: Niechciałby on zwlekania rozpraw nad polityką zagraniczną aż do marca, wszelako zgadza się z p. Tiszą, że najpilniejszem jest ukończenie ugody. Gdy rezultatem rozpraw o zewnętrznem położeniu nie może być udzielenie instrukcyi ministerstwa do dalszego postępowania, ale tylko wotum zaufania lub nieufności dla kierunku polityki gabinetu, a w drugim razie gabinet ustąpićby musiał, ewentualność tę ze względu na dobro wspólne państwa należałoby odroczyć aż ugoda stanie się faktem. Mowy hr. Szecsena, o której wspominają nasi korespondenci, nie podają dzienniki wiedeńskie w całej osnowie. Mowę zaś hr. Andrassego przytaczamy podług obszernego streszczenia *Wiener Abendpost*. Hr. Andrassy nie chce zbijać wszystkich wniosków, domysłów i sądów, jakie bez podstawy faktycznej wypowiadano o polityce rządu. Wnioski takie stawiano częstokroć błędnie za każdą zmianą kierunku i poglądów w niektórych dziennikach. Hr. Andrassy zna tylko jeden dziennik urzędowy, a tym jest *Wiener Abendpost*. Są dzienniki, których przychylność dla rządu prezes gabinetu uznaje, wszelako nie tłomaczą one zawsze wiernie myśli gabinetu. Niepodobna też było zaprzeczać wszystkim błędnym pogłoskom, które starały się przedstawiać politykę gabinetu jako niekonsekwentną. Nie uważał on nigdy, jak sądzi hr. Szecsen, za rzecz pewną, przystąpienie Anglii do memorandum berlińskiego, ale tylko wyrażał tego nadzieję. Na pytanie: czy będzie wojna? nie chciał odpowiadać „tak", tylko słowem „nie" wyrażał nadzieję, że monarchia nie będzie wciągnię tą w kryzys europejską. Nie przeszkadzało to, że zarzucano hr. Andrassemu, iż się pomylił, zapewniając o utrzymaniu pokoju. Gdy w tych dniach odpowiadał jednemu z delegatów austryackich (Dr Sturm) i oświadczył, że jeograficznie i militarnie stanowisko Austro-Węgier na Wschodzie nie jest podrzędnem lecz dominującem, wyprowadzono stąd wniosek, jakoby monarchii windykował rozstrzygającą rolę. Prawdą jest, co wyrzekł hr. Szecsen, że w Europie obok traktatów jest inny czynnik, siła, i że o tyle tylko traktaty mają swoją ważność, o ile je popiera siła. Z tego też względu sumienny minister baczyć przedewszystkiem winien, aby nie brakło monarchii siły, która leży w utrzymaniu dobrych stosunków z obcemi mocarstwami. Tu hr. Andrassy dotknął trójcesarskiego związku i zakończył słowy, które były przyjęte z ogólnem uznaniem: „Monarchia stanowi swobodnie o własnym losie i nie ma żadnego państwa w Europie, któreby mogło z większą pewnością rachować, że uprawnione i umiarkowane jej interesa będą zapewnione. Są mocarstwa, które mogą to w równym stopniu, ale żadne więcej niż Austro-Węgry."

W dalszym ciągu hr. Andrassy na uwagę hr. Szecsena o traktacie handlowym rumuńskim, zastanawia się nad stosunkami małych państw u granic Austryi i oświadcza się stanowczo przeciw temu, aby chrześciańskie ludy na Wschodzie pozostawały w mniemaniu, jakoby Austro-Węgry były przeciwnemi ich pomyślności i pokojowemu rozwojowi, oraz aby nasz interes wymagał zachowania *status quo* w stosunkach Turcyi. Nie mam odwagi, wyznaję to, popierać takiego wyjścia, któreby Turcyi zapewniało *status quo*. Nie chodzi tu o słowa, ale o czyny, a pytam, czy mogę potęgę monarchii używać do celu, którego śmiało powiedzieć można, równie uprawnienia, jak możebności żaden z mężów stanu w Europie, niewyjąwszy nawet tureckich, uznać nie może. Tutaj powołuje się hr. Andrassy na symptomata z ubiegłych lat, które zapowiadały ruch. Nawet „Czerwona księga" z lat poprzednich zawiera epizody, wskazujące potrzebę radykalnych zmian; z tego przekonać się można, żeśmy się wstrzymywali od więzania się w stosunki Turcyi, za co rząd Sułtana wyraził nam swoje podziękowanie.

Dalej hr. Andrassy zbija błędne mniemanie, jakoby Austrya działała pod obcym naciskiem. Był w Europie fenomenalny człowiek, który mniemał, że bez jego pozwolenia nie wystrzeli żadne działo w całej Europie. Wszelako i ten człowiek doszedł do niemocy. I my nie jesteśmy w stanie przeszkodzić, aby działa nie grzmiały w Europie, ani owładnąć losów całej części świata. Nie ma w Europie mocarstwa, któreby bez innych przedsiębrać i przeprowadzić coś zdołało. Ale także nie ma mocarstwa, któreby się mogło bez nas podjąć uregulowania stosunków wschodnich. Dziś położenie nasze geograficzne, militarne i polityczne jest takie, że możemy śmiało powiedzieć iż będziemy strzedz interesów europejskich w porozumieniu z Europą.

Na zapytanie hr. Szecsena, jakie rękojmie posiada minister dla naszych interesów, odsyła hr. Andrassy do odpowiedzi w obu parlamentach na interpelacye stawiane w tym kierunku. W żadnym punkcie sfera naszych interesów nie była naruszoną. Jeśli tych punktów jawnie nie wskazał, pochodziło to z przekonania, że liczyć może więcej na dyskretne postępowanie, które nakaże szanować nasze interesa. Niegdyś w Paryżu kwestya interesów przy grzmiących oklaskach Izb i ludności była ściśle oznaczoną; koniec jest znany. Jest inna droga, oznaczyć interesa bez hałasu, ale w sposobie niezostawiającym wątpliwości, że tego co się mówi, stanowczo będzie się bronić. Hr. Andrassy w delegacyach austryackich oświadczył jeszcze, że na zapomogę dla wychodźców bośniackich rząd wydał cztery miliony, i że do wiosny preliminować musi na ten sam cel fundusze, gdyż niepodobna wychodźców narażać na zniszczenie i nieszczęście.

Wiener Abendpost zapisuje na czele dobre i pokrzepiające wrażenie, jakie sprawiła mowa N. Pana przy powitaniu delegacyj.

Ważną przynosi dziś wiadomość *Presse*. Telegrafują jej z Sistowa, że 8go t. m. przybył do W. księcia Mikołaja parlamentarz z pismem Osmana baszy. W. książę nie odpieczętował tego pisma i odesłał parlamentarza do nominalnego dowódcy oblegającej armii, do ks. Karola Rumuńskiego. Wnosićby ztąd można, że coś ważnego, może rozwiązanie dramatu pod Plewną zbliża się.

Pojawia się znowu pogłoska o ustąpieniu lorda Beaconsfield, wiążą ją z odjazdem znakomitego męża stanu po radzie ministrów do majątku swojego Hughenden. Lorda Beaconsfield miejsce zająłby lord Derby, a ministrem spraw zewnętrznych zostałby lord Salisbury. Byłaby to zmiana ważna w duchu pokojowym i pomyślna dla polityki rosyjskiej na Wschodzie. Nic nie pozwala dotąd przypuszczać, iż ona rzeczywiście nastąpi.

Rząd włoski dał Porcie objaśnienia co do wysłania wojennego okrętu „Palestro" na wybrzeża albańskie. Okręt ten przeznaczony był dla poddanych włoskich, którzyby chcieli odpłynąć. Okręt ten powrócił już do Włoch. Konflikt o dwa przytrzymane przez Turcyę okręty włoskie faktycznie jeszcze nie jest ukończony, ale zdaje się, że nie będzie miał ważnych następstw. Działalność jednak Włoch w sprawie wschodniej co chwila ujawnia się. Prezydent senatu czarnogórskiego przybył do Rzymu; niezawodnie nie w obcych polityce celach.

„Wybuch wojny między Serbią Turcyą, jest już kwestyą wiszącą z dnia na dzień": tak telegrafują do *Pol. Cor.* W tej chwili właśnie prowadzą się układy z rosyjską główną kwaterą, dla oznaczenia akcyi wojennej Serbii. Jako przedmowę do tej akcyi uważać należy ogłoszenie, które niebawem nastąpi, dokumentów dyplomatycznych odnoszących się do najnowszych stosunków między Serbią a Turcyą. Siły serbskie, które wyjdą w pole, składać się będą z 36 bataionów pod Horwatowiczem, z 27 pod Leszjaninem i z 21 pod Nikoliczem. Rosyjskie kolumny zbliżają się od kilku dni do granicy serbskiej. Podług telegramu Horwatowicza, Czerkiesi spalili pięć wsi leżących na drodze z Lom Palanka do Belgradziku. W obozie serbskim pod Kragujewacz, wybuchły zamieszki. Rada ministrów energicznie nakazała przedsięwziąć środki usunięcia ich. Przywódców aresztowano.

Na wczoraj w sejmie pruskim przypadały obrady nad budżetem ministerstwa robót publicznych. Na porządek dzienny naznaczoną jest także pożyczka na budowę kolei żelaznych na ciąg lat kilku razem wzięta. Komisya uznała za rzecz właściwą udzielić kredyt tylko jednoroczny, zostawiając przyszłym sejmom prawo uchwalenia tego kredytu na każdy rok osobno, gdy rząd chciał mieć w ręku otwarty kredyt na kilka lat z góry, podobnie, jak to się stało niegdyś z uchwaleniem kontyngensu wojskowego na lat siedm, przez co sejm pozbawił się prawa budżetowego.

Krótką tylko kiedyś zrobiliśmy wzmiankę o podaniu się do dymisyi prezesa naczelnej Rady kościelnej ewangielickiej w Berlinie, Hermanna. Mało się bowiem zajmujemy sprawami w łonie kościoła protestanckiego, które obojętnemi są dla naszych czytelników, o ile tyczą się spraw wewnętrznych. Nieraz jednak zwracaliśmy uwagę na zapasy dwóch przeciwnych kierunków, jednego racyonalnego, drugiego, że użyjemy tej nazwy prawowitego, chociaż w kościele protestanckim tylko szkoła Lutra może być uznawana za prawowitą, i jest podstawą organizacyi kościoła ewangielickiego, nie zaś urzędowy kościół pruski, będący instytucyą polityczną. Otóż wobec szerzącego się racyonalizmu, który dochodził aż do wyparcia się Ewangielii i nawet przez kaznodziejów królewskich jest wyznawany, nastało rozdwojenie między prezesem konsystorza prowincyi Brandeburskiej Heglem, wytrwałym obrońcą swego wyznania a pobłażliwym naczelnikiem Rady głównej kościelnej Hermannem, skutkiem czego ten ostatni czuł się zmuszony zażądać dymisyi. Sprawa ta przybiera rozmiary wielkiej kryzys nie tylko na kościelnem polu ale oraz na politycznem. Cesarz osobiście przechyla się do religijnego kierunku Hegla; kanclerz i minister wyznań Falk obawiają się, by Hegel nie był powołanym na miejsce Hermanna, gdyż coby się wtedy stało z walką rządu z katolikami, której Hegel jest przeciwnym, jako wyznawca pozytywizmu w kościele? Tak ks. Bismark jak Falk usiłują zatrzymać Hermanna, lecz ten straciwszy wszelką podstawę, czuje swoje stanowisko zachwianem i woli sam ustąpić niż być wypartym przez całe konserwatywne w kościele ewangielickim stronnictwo. *National liberale Corresp.* widzi niebezpieczeństwo, aby upadek Hermanna nie sprowadził upadku Falka a nawet Bismarka; pisze ona bowiem: „Partya p. Hegla nie ukrywała nigdy swojej niechęci dla polityki kościelnej p. Falka, a zatem byłoby dla p. Falka podkopywaniem własnego stanowiska, gdyby chciał rządy kościoła z pomocą swoją powierzyć partyi Hegla. Ale nie jest to czcza obawa, jeśli usunięcie Hermanna ma być wyłomem, przez który zdobytą będzie posada ministra wyznań... Żywioły starokonserwatywne czynią rozpaczliwe wysilenia, aby obalić rządy Bismarka, a samo się przez się rozumie, że w chwili, gdy się zbliża rozstrzygnięcie kryzys poczętej z wyjazdem kanclerza na urlop, nieprzyjacielskie machinacye na nowo się wydostają na wierzch. Byłoby optymizmem uważać kryzys w kościele ewangielickim za fakt odosobniony; orzeczenie co do dymisyi Hermanna może być uważane za uderzający symptom całego położenia wewnętrznego". Dodać tu należy, iż ks. Bismark nie przyjedzie teraz do Berlina, jak dawniej zapowiadano, lecz zamierza urlop swój przedłużyć, a zapewne, aby odwlec rozstrzygnięcie kwestyi Hermanna i Hegla.

Bióro Wolffa dotyka również tej kwestyi, lubo nie traci jeszcze nadziei wyjścia rządu z tego konfliktu bez szkody, bo dokładają wszelkich starań deputowani liberalni, aby skłonić Hermanna do pozostania, a to z tego względu, iżby ustąpienie jego mogło mieć wpływ na los „osób wysoko położonych." W sferach parlamentarnych przykre wrażenie sprawiła pogłoska, iż kanclerz zamierza przedłużyć swój urlop do wiosny, i wątpią, aby nie miał przybyć za otwarciem parlamentu (4 stycznia) ze względu na ważne obrady tego ciała.

Z nakazu ministrów wojny i spraw wewnętrznych zarządzony został w Prusach przegląd koni przeznaczyć się mogących do mobilizacyi. Taki przegląd zwykł się odbywać co lat sześć, zatem nie można go uważać za krok doraźny.

Mac-Mahon nie przyszedł do końca z Dufaurem i zaczął układać się z senatorem Batbie, opierając kombinacyę gabinetową na większości senatu. Kwestya rozwiązania Izby zawsze stoi na pierwszem miejscu, jako jedyna strona alternatywy, której drugą stroną jest ustąpienie Mac-Mahona. Wczoraj oczekiwano rozstrzygnięcia kryzys gabinetowej, lecz dotąd nie doszły nas jeszcze doniesienia telegraficzne o mianowaniu ministrów, zatem układ jeszcze nie przyszedł do skutku. Bonapartyści tylko nalegają na Mac-Mahona, orleaniści nie chcą sobie zamykać drogi do popularności i zerwać stanowczo z lewicą.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu".

Wiedeń 11 grudnia. Klub lewicy postanowił jednogłośnie oświadczyć, że na utrzymanie obecnych sił zbrojnych w wysokości 800,000 ludzi nie może na po za rok 1878 głosować (co do głosowania jednak na lata późniejsze, nie ma prawa głosować Rada państwa w ciągu tej sesyi; zatem uchwała powyższa jest niewłaściwą. *Red.*) Uchwała ta klubu uznaną została jednogłośnie za obowiązującą uchwałą klubową. Klub postępowy obradował nad ustawą o sile zbrojnej. Wszyscy mowcy oświadczyli się przeciw przedłożeniu rządowemu a za potrzebą zmniejszenia wydatków na wojsko. Podczas rozbierania polityki zagranicznej wszyscy mowcy pochwalali politykę pokojową hr. Andrassego i wszyscy delegaci należący do klubu oświadczyli, że w żadnym razie nie mogliby przyczynić się do wotum nieufności dla Andrassego, który ustrzegł Austryę od polityki awanturniczej.

Wiedeń 11 grudnia. (*pryw.*) Posiedzenia Rady państwa z powodu nadchodzących świąt odroczone być mają od 16go b. m. do połowy stycznia, wydziały jednak będą dalej obradowały. Klaczko w piśmie do *N. fr. Presse* zaprzecza twierdzeniu Dobrzańskiego, jakoby zdradzał hr. Beustowi tajemnice klubu. — Dziś ma być ogłoszony skład nowego gabinetu walki i oporu we Francyi. Prezes senatu ks. Audiffret-Pasquier rzekł do Mac-Mahona, gdy ten oznajmił mu stanowczo decyzyę swoją: Drżę przed straszną odpowiedzialnością, jaką bierzesz na siebie panie Marszałku. W senacie ma wynosić większość za rozwiązaniem Izby dwa głosy. — Na granicy serbskiej miały już zajść drobne starcia z Turkami, poprzedzające upadek Plewny. Parlamentowanie było bezskuteczne i zrobiono ostatnie wysilenie, aby się przebić.

Buda-Peszt 11 grudnia. Wydział finansowy uchwalił prowizoryum ugodowe do końca marca r. 1878 i przedłużenie traktatów handlowych z Francyą, Niemcami i Włochami do sześciu miesięcy. Na zapytanie, czy rząd ma rękojmę, że przyjdzie do skutku sześciomiesięczne prowizoryum z Niemcami, odpowiedział Tisza przecząco, lecz wyraził nadzieję, że się to da przeprowadzić.

Berlin 10 grudnia. W Izbie deputowanych podczas obrad nad ustawą o pożyczce 126 milionów marek na budowy publiczne (koleje żelazne) oświadczył minister Camphausen: Gdy komisya budżetowa odrzuciła pożyczkę całą a poszczególne jej pozycye zamieściła w dziale wydatków nadzwyczajnych, przeto mówca jako zastępca prezesa gabinetu zażądał upoważnienia od Cesarza i takowe otrzymał, aby cofnął ustawę o pożyczce, co niniejszem czyni. Następnie Izba uchwaliła pozycye tyczące się budowli wodnych, pocztowych i kanałowych.

Paryż 10 grudnia. Bióro Havasa donosi: Mac-Mahon oświadczył prezesowi senatu, że jeśliby senat nie przystał na gabinet wzięty z łona większości senackiej, woli raczej usunąć się niż podejmować na nowo rokowania z Dufaurem.

Paryż 10 grudnia wieczór. Dzienniki republikańskie donoszą: Mac-Mahon zerwał dalsze rokowania z lewicą.

Bukareszt 10 grudnia wieczór. Bióro Havasa donosi: **Osman basza poddał się. Plewna** jest w rękach armii rosyjsko-rumuńskiej.

Bukareszt 10 grudnia wieczór. *Agence russe* donosi: Osman basza po uporczywym boju zdał się na łaskę. Jest on raniony. Turcy umierają z głodu i zimna. W Bukareszcie powiewają chorągwie.

Bukareszt 11 grudnia. *Agence russe* donosi: Osman basza usiłował przebić się w kierunku ku Widyniowi, musiał jednak przy ostatniej redacie złożyć broń. Osman basza w pełnym chwały boju został ciężko raniony. Jego zachowanie się chwalą jednomyślnie. Wieczór domy wspaniale oświetlone; rozmaite deputacye z chorągwiami i muzyką, grającą hymny ludowe rosyjskie i rumuńskie, przybyły do Gorczakowa. Naprzód przyszli studenci rumuńscy, potem deputacya niemiecka.

Petersburg 10 grudnia. Z Bogota donoszą urzędownie pod d. 9 b. m.: Onegdaj i wczoraj zaszła mała utarczka artyleryi pod Slatarycą i Jakowicą. Do dziś dnia do godz. 3 po południu było wszystko spokojnie. Rosyanie zajmują Slatarycę i Jakowicę; naprzeciw nich stoją Turcy.

Petersburg 11 grudnia. Donoszą urzędownie z Bogota d. 10 b. m.: Dziś rano o godzinie 7½ cała armia Osmana uderzyła na nasz korpus grenadyerów na linii otaczającej po lewym brzegu Widu, aby się przebić. Napad był uskuteczniony rozpaczliwie i walecznie; część Turków wtargnęła nawet w nasze przekopy i baterye; jednak wszystkie usiłowania, aby linię przełamać, były bezskuteczne. Po pięciogodzinnym gorącym boju Turcy zostali odparci, i ze wszech stron otoczony **poddał się** waleczny obrońca Plewny **Osman**, raniony w nogę, z całą armią. Liczba jeńców i trupów nie da się oznaczyć, wszelako wszystko co tylko było w Plewnie, dostało się do rąk naszych. Straty nasze w stosunku do osiągniętych korzyść i nie są wielkie; po większej części ucierpiały pułki astrahański, sybirski, żmudzki i pułk grenadyerów.

Petersburg 11 grudnia. Osman basza kapitulował z całą armią. Petersburg obchodzi uroczyście zwycięstwo. W teatrach odbyły się owacye, grano hymny ludowe wśród okrzyków: hurra! Miasto częściowo oświetlone.

Londyn 10 grudnia. Dzisiejsze dzienniki poranne rozbierając upadek **Plewny**, doradzają Porcie zawarcie pokoju. *Times* ma nadzieję, że rząd angielski użyje pośrednictwa swego. *Daily Telegraph* zaleca wspólne pośrednictwo mocarstw, *Morning Post* przemawia za interwencyą Anglii na korzyść Turcyi. Podpułkownik **Methuen** mianowany został delegatem wojskowym w Berlinie.

Konstantynopol 10 grudnia. Jak dzienniki donoszą, pojawienie się wojska serbskiego z tamtej strony granicy w pobliżu Jaworu nie jest jeszcze początkiem wojny, albowiem Serbowie wkroczyli na terytoryum, którego posiadanie jest sporne. Ataki Rosyan wykonane we czwartek i piątek na Plewnę zostały odparte.

Konstantynopol 10 grudnia. Depesza Mehemeda Alego z Kamarli z niedzieli donosi, że obie armie trzymają się ciągle na stanowisku obronnem i wzmacniają swe pozycye, albowiem niepogoda czyni wszelkie działanie niemożebnem.

Konstantynopol 10 grudnia. Ajencya Havasa donosi: Chedyw dostawił Sułtanowi znów jednę dywizyę wojska egipskiego do dyspozycyi. Przybyć ona ma w tych dniach.

Konstantynopol 10 grudnia. Depesza Muchtara baszy z Erzerum donosi pod d. 9 b. m.: Ruchom rosyjskim przeszkadza ciągle śnieg. Loris Melikow jest podobno w Hassankale, a między wojskiem rosyjskiem grasuje tyfus. Ajencya Havasa pisze: Ajent serbski Christicz otrzymał od rządu swego depeszę zaprzeczającą stanowczo, aby wojsko serbskie gdziekolwiek przekroczyło granicę. Urzędownie donoszą: Mianowany niedawno komendantem korpusu rezerwowego Reuf basza, powołany został tymczasowo w miejsce Mustafa baszy na ministra wojny. Dzienniki donoszą, że wkrótce wysocy urzędnicy chrześciańscy mianowani zostaną gubernatorami trzech prowincyj tureckich.

Kursa. Wiedeń 11go grudnia. god. 2 m. 30 po poł. Renta papierowa 63 90.— Renta srebrna 67·10. — Renta złota 74·65 — Losy z r. 1860 113·—. — Akcye Banku Narodowego 805·— — Akcye kredytowe 209·75. — Londyn 119·40. — Usposobienie giełdy: słabe.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA

Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kongregacyi kupieckiej.

Kraków, 11 Grudnia.

	płacą	żądają
Rubel papier. rosyjski . . (za 100 sztuk)	119 50	121 50
Rubel srebrny obrączkowy . „ 1 „	1 75	1 90
Marka niemiecka . . . . . „ 100 „	58 25	59 50
Dukat holenderski ważny . „ 1 „	5 55	5 70
Dukat austryacki „ . „ 1 „	5 55	5 70
Napoleondor „ . „ 1 „	9 48	9 70
Półimperyał „ . „ 1 „	9 65	9 90
20-markówka niem. ważna . „ 1 „	0 —	0 —
Srebro austryackie (za 1 złr.)	105 50	107 50
Kupony austr. srebr. płatne . (za 100 zł.)	104 50	106 50
Listy zastawne i obligi:		
5% pożyczka krajowa galicyjska	88 —	— —
Obligacye indemnizacyjne galic. .	85 50	87 50
4% listy zast. Tow. kredyt. ziem. (we Lwowie (za 100 zł. wa.))	77 50	79 50
5% listy zast. Tow. kredyt. ziem.	83 75	85 25
6% listy hipoteczne banku hipot.	88 25	90 —
6% listy dłużne galic. zakł. włośc.	93 —	96 —
5½ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot. za 36 lat, srebrem za 100 zł. w. a.	93 25	96 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot. za 36 lat, banknot. za 100 zł. w. a.	86 —	89 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot. za 18 lat, banknot. za 100 zł. w. a.	87 —	89 50
7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot. za 20 lat, banknot. za 100 zł. w. a.	96 —	99 —
Priorytety banku gal. d. h. i p. w Krak. (za 100%)	60 —	80 —
4% listy zastawne król. Pol. ser. I (za 100 r.)	97 —	— —
4% listy zastawne król. Pol. ser. II (za 100 r.)	97 —	— —
5% listy zastawne król. Polskiego (za 100 r.)	96 50	98 50
4% listy likwidac. król. Polskiego (za 100 r.)	84 50	86 50
Akcye kolejowe i bankowe:		
Akcye kolei Karola Ludwika po złr. 200	245 —	249 —
„ „ Lwowsko-Czerniow. „ „ 200	119 —	123 -
„ hipot. we Lwowie wpł. 200 zł. „ „ 200	— —	— —
„ banku gal. dla h. i przem. w Krak. „ 200	75 —	95 —

Oprócz bież. kuponu, obliczającego się każdodz. w miarę terminu płatn. (rub. i kop.)

	płacą	żądają
Losy krajowe:		
Losy miasta Krakowa .	14 25	15 75
Losy m. Stanisławowa .	20 —	22 50
Wiedeń 10 Grudnia		
5% zjedn. dług państw. bank.	63 85	64 —
5 „ „ „ srebr.	67 15	67 30
„ Obligac. ind. niż. Austr.	104 —	104 50
„ „ „ czeskie	103 —	103 50
„ „ „ węgierskie	78 50	79 —
„ „ „ galicyjskie	86 25	86 75
„ „ „ bukowińsk.	82 50	83 25
„ „ „ siedmiogr.	76 10	76 60
5% węgierska pożyczka kol. (po 300 frank.) 120 złr.	98 50	99 —
Listy zastawne:		
5% Banku narod. listy .	97 65	97 85
4 „ galicyjskie	77 —	—
5 „ „	83 75	84 60
6 „ galic. zakł. kred. włośc.	94 50	95 50
6 „ Zakł. kr. z. w Krak. w l. 18	88 50	— —
7 „ „ „ „ „ „ 20	95 —	97 —
6 „ „ „ „ „ „ 36	87 —	— —
5½ sr. „ „ „ „ „ 36	94 —	— —
5% węgierskie listy . .	— —	79 —
5 „ zakł. kred. austr. . .	104 50	105 —
5 „ zakł. kr. ziem austr. . spłacal. w 33 latach .	89 75	90 —
5 „ Domen. państ. 120 złr.	138 50	139 —
6 „ Banku gal. hipot. .	89 20	89 80
Pożyczki loteryjne:		
Losy pożycz. z roku 1839 .	302 —	304 —
„ „ „ 1854 .	109 25	109 75
„ „ „ 1860 .	113	113 25
⅕ losów pożyczki austr. państw. z r. 1860 . .	123 25	123 75
Losy pożyczki z r. 1864 .	135 50	136 —
„ prem. pożyczki węg.	79 50	79 85

	płacą	żądają
Losy Comorente	25 —	26 —
„ kredytowe	165 —	165 50
„ żeglugi parowej na Dunaju	92 75	93 25
„ księcia Salm . . .	41 —	41 25
„ „ Palffy . . .	28 —	28 50
„ „ Klary . . .	28 50	28 75
„ hr. St. Genois . . .	33 —	33 50
„ miasta Budy . . .	29 —	29 75
„ Windischgraetz . .	26 —	26 50
„ hr. Waldstein . . .	22 75	23 —
„ hr. Keglevich . . .	12 75	13 25
„ Rudolfa , ...	13 50	14 —
„ tureckie 400-frank. .	14 30	14 50
Akcye bankowe i przem.		
Banku narod. austryac. ,	805 —	807 -
Zakładu kredytowego . .	209 50	209 75
Żeglugi parow. na Dunaju	345 —	347 —
Kolei północ. Ferdynanda	1945	1950
„ rządowej fr. a. . .	261 25	261 75
„ zachod. c. Elżbiety .	159 25	159 75
„ Południowej . . .	76 75	77 —
„ Galicyjskiej	247 75	248 25
„ Czerniowieckiej . .	120 50	121 50
„ Albrechta	— —	— —
„ węg. północ.-wschod.	110 50	111 —
„ ks. Rudolfa 200 zł. sr.	116 25	116 75
„ Alföldsko-Fiumańsk.	113 50	114 —
„ Koszycko-Bogumił. .	101 50	102 —
„ Siedmiogrodzkiej .	104 50	105 —
„ Cisańskiej	174 50	175 —
„ wschodnio-węgierskiej	— —	— —
„ austryack. półn.-zach.	106 75	107 —
„ Franciszka Józefa .	128 25	128 75
Banku anglo-austryackiego	— —	— —
Zakładu kredytowego węg.	197 50	197 75
Banku franko-austryackiego	0 —	0 —
„ franko-węgierskiego	— —	— —

	płacą	żądają
Banku galicyj. dla handlu i przem. w Krakowie	— —	— —
„ krajowego galicyjsk. we Lwowie . . .	— —	— —
„ wiedeńskiego dla obrotu płodów . . .	— —	— —
„ galic. hipotecznego .	— —	— —
„ dla obrotu ogólnego	97 —	97 50
Obligi pierwszeństwa:		
Kolei Koszycko-Bogumiń.	69 75	70 —
„ państwowej 500 fr.	153 —	155 —
Emisya z r. 1867 .	145 —	147 —
„ południowej 500 fr.	109 —	109 75
Bony 1875-1876 6%	— —	— —
„ pół. c. Fer. 100 złr. m. k.	99 50	100 —
„ „ „ 100 złr. w a.	98	— —
„ „ „ w srebr. 5%	106	106 25
„ połud. półn. niem. 5% za 100 złr. w. a. .	— —	— —
5% w srebrze . .	— —	87 25
„ gal. Kar. Lud. 300 złr. w srebr. 5% za 100 złr.	100 50	101 —
Emisya II. . . .	99 50	99 75
„ Lwowsko-Czerniow. 300 złr. (w sr. 5% za 100	76 —	76 50
Emisya z r. 1867 .	75	75 50
„ Siedmiog. 200 złr. w. a.	65 —	65 50
„ ks. Rudolfa 300 złr. w. a. w sreb. 5% za 100 złr.	76 10	76 30
Austr. Lloyd 100 złr. m. k.	— —	— —
Tow. pragskie przem. żel. po 300 złr. . . .	87 —	89 —
Waluty:		
Cesarskie korony . . .	5 65	5 67
„ dukat na wagę	5 64⁵⁰	5 65⁵⁰

	płacą	żądają
Napoleondory	09 57	09 58
Suweryny angielskie . .	12 —	12 05
Imperyały rosyjskie . .	09 82	09 84
Srebro	106 10	106 30
Srebro, kupony	— —	— —
Bank. pań. Niemiec. za 100 m.	59 —	59 10
Rubel pap.	1 20⁶⁰	1 21
Lwów 10 grud.		
Dukat holenderski . . .	5 54	5 64
„ cesarski	5 59	5 68
Półimperyał rosyjski . .	9 66	9 86
Rubel srebrny rosyjski .	1 77	1 87
„ papierowy . . .	1 20	1 22
Marki (100)	58 50	59 50
Listy zast. Tow. kr. gal. 5%	84	84 75
„ „ „ „ 4	78 25	79 —
„ „ Banku hipotecz.	89 —	89 90
Obligi indemn. bez kupon.	85 90	86 80
Akcye kolei gal. K. L. bez k.	246 50	248 50
„ „ Lwow.-Czern.	120 -	122 —
„ Banku hipot. gal.	— —	243 —

Warszawa 7 grud.

	płacą rub. kop.	żądają rub. kop.
Listy zastawne 1ej seryi .	99 75	— —
„ „ 2ej seryi .	99 75	— —
„ „ kupon . .	182⅜	— —
„ „ nowe .	97 —	97 10
„ „ kupon . .	227⅜	— —
„ likwidacyjne . . .	85 05	85 40
kupon . .	005⅝	— —
Kolej warszawsko-wiedeń.	— —	— —
„ „ bydgoska	— —	— —
Rosyj. pożyczka prem. 1864 r.	225 —	— —
„ „ „ 1866 „	218 —	— —

ces. król.  uprzyw.

Kolej galicyjska Karola Ludwika.

Nr. 11243 z r. 1877. (2964)

Obwieszczenie

Z powodu przeszkód w ruchu wynikających z obecnej pory roku, wobec nadzwyczajnego natłoku towarów, — od dnia 15go grudnia 1877 r. aż nadal, w myśl paragrafu 57 al. 3 regulaminu ruchu z roku 1874, — z zastrzeżeniem przyzwolenia wys. c. k. władzy nadzorczej, — dla przesyłek frachtowych ustanawia się dodatek dwudniowy do terminu dostawy od każdej rozpoczętej przestrzeni 225 kilometrów powyższej kolei żelaznej liczyć się mający.

Wiedeń w grudniu 1877 r.

Generalna Dyrekcya.

Czcionkami Drukarni „CZASU.“

Odpowiedzialny rządca drukarni Józef Łakociński.